

Grzegorz Bęblik

Od „Górala” do „Gustawa” - zwierzchnicy Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Górnym Śląsku wobec aparatu bezpieczeństwa w świetle dokumentów z archiwów Instytutu Pamięci Narodowej (szkieł problemu)

Stan badań

W obiegu naukowym brak dotąd opracowań o wpływie komunistycznego aparatu bezpieczeństwa na Kościół ewangelicko-augsburski. Wiedza o tym problemie ogranicza się do potocznych opinii, uzasadnionych ewentualnie pojedynczymi, odseparowanymi od szerszego tła faktami. Znana praca Ryszarda Michalaka¹, jakkolwiek oparta na szerokiej bazie źródłowej, nie uwzględnia archiwaliów Instytutu Pamięci Narodowej, dlatego zarysowane w niniejszym artykule aspekty nie mogły znaleźć w niej odzwierciedlenia.

Być może już niedługo wiedza o powiązaniach niektórych prominentnych luteran z tajnymi służbami Polski Ludowej zostanie znacząco poszerzona, gdyż „na wniosek bp. Janusza Jaguckiego Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP w porozumieniu z Radą Synodalną i Konferencją Biskupów powołał na posiedzeniu w dniu 2 marca 2007 r. Komisję Historyczną Kościoła, której celem będzie przeprowadzenie programu badawczego »Inwigilacja Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP przez służby bezpieczeństwa w latach 1945–1989«”². Jak dotąd jedynie w tym nurcie polskiego protestantyzmu pojawiła się woła wyświeślenia PRL-owskich zaszłości.

¹ R. Michalak, *Kościół protestancki i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945–1956)*, Warszawa 2002.

² <http://www.luteranie.pl/pl/index.php?D=1656>. Gdy tekst oddawano do druku, komisja zakończyła pracę.

Temat zaś wydaje się ważki – nie tylko w kontekście ujawnianych ostatnio coraz częściej niechlubnych faktów dotyczących niektórych księży rzymskokatolickich.

Pierwotnym (i jak się okazało – nieskromnym) zamysłem autora niniejszej publikacji było kompleksowe przeanalizowanie zakresu infiltracji struktur Kościoła ewangelicko-augsburskiego przez Urząd Bezpieczeństwa, a potem Służbę Bezpieczeństwa w katowickiej diecezji tego wyznania. Zarówno jednak rozmiar, jak i skomplikowanie sprawy przekroczyły pierwotne intuicje. Niemożliwe okazało się nawet pełne przeanalizowanie życiowych powikłań osób duchownych, nie wspominając już o świeckich. Ograniczono się wobec tego do tych luterkańskich księży, którzy pełnili w Kościele (czy raczej w jego diecezjalnych strukturach) wiodącą rolę – seniorów (biskupów) oraz konseniorów (ich zastępców). Ludzie ci są najczęściej odnotowywani w aktach, choć dotarcie do wszystkich dotyczących ich dokumentów wymagało żmudnej kwerendy. Mimo to trudno mówić o wyczerpaniu bazy źródłowej. Jej rozpoznanie wciąż postępuje. Odpowiednie byłoby więc ujęcie tego tematu w ramy monografii.

Osobną sprawą są dzieje Kościoła ewangelicko-augsburskiego w skali kraju. Wydaje się jednak słuszne, by tak ambitne zamierzenie poprzedzone zostało drobiazgowymi badaniami na poziomie poszczególnych diecezji. Prócz tego opracować należałoby wiele wątków postrzeganych niekiedy jako sensacyjne, jak na przykład działalność kontrowersyjnego biskupa Zygmunta Michelisa³. Nie można też tracić z oczu powiązanego z problemem kościelnej agentury zagadnienia funkcjonariuszy uwikłanych w inwigilację Kościoła. Sprawa „oficerów prowadzących”, nieraz marginalizowana, powinna być naświetlona równoległe z ujawnianiem prowadzonych przez nich „osobowych źródeł informacji”.

Swoisty demokratyzm ewangelickich struktur kościelnych powoduje konieczność innego aniżeli przy analizie analogicznego zjawiska w Kościele rzymskokatolickim podejścia badawczego. O ile tam – słusznie – uwagę zainteresowanego skupiają duchowni, w przypadku polskich spadkobierców nauczania Marcina Lutra niezbędne jest przyjrzenie się również świeckim. Rozmiar infiltracji tego środowiska przez UB i SB, z racji uczestnictwa jego przedstawicieli w procesach decyzyjnych wewnątrz kościelnych struktur, był na pewno znacznie większy niż w przypadku katolików. Kolejnym postulatem, który starano się zaakcentować w tekście, jest konieczność zróżnicowanego podejścia do zjawiska współpracy z organami bezpieczeństwa w pierwszych latach Polski Ludowej (do 1956 r.) oraz w późniejszych dekadach (do lat 1989–1990).

W tekście wykorzystano również passusy z akt kilku informatorów działających w sąsiedniej diecezji cieszyńskiej. Powodem sięgnięcia po zawarte tam informacje nie był w tym wypadku związek z diecezją katowicką, lecz raczej „poglądowość” zawartych tam opinii i sformułowań, mogąca ilustrować pewne zjawiska w uniwersalne obrębie Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

³ Zob. <http://www.luteranie.pl/pl/index.php?D=993>

Ewangelicki Kościół Unijny na Górnym Śląsku

Polski protestantyzm w dwudziestoleciu międzywojennym przedstawiał barwną mozaikę. Kościołów ewangelickich było wówczas aż siedem, w tym dwa bez wątpienia reformowane (kalwińskie). Pozostałe zaliczane są na ogół do Kościołów luteranckich, jednak podobna kwalifikacja może być złudna, czego przykładem jest sytuacja protestantów w przedwojennym województwie śląskim. Na omawianym obszarze – ziemiach pruskiego niegdyś Górnego Śląska – działały dwie spośród interesujących nas denominacji: Kościół Ewangelicko-Augsburski w Rzeczypospolitej Polskiej, podporządkowany władzom warszawskiego Synodu na czele z superintendentem Juliuszem Burschem, oraz Ewangelicki Kościół Unijny na Górnym Śląsku. Pierwszy z nich dominował na nieodległym Śląsku Cieszyńskim, dopiero pod koniec lat dwudziestych w większym stopniu przenikając do byłej części pruskiej. W niej rząd dusz sprawował bowiem drugi, którego losy zdawały się toczyć własnymi drogami. Warto je pokrótce naświetlić.

W trzechsetną rocznicę wystąpienia Marcina Lutra w 1817 r. na mocy edyktu króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III połączono działające w państwie Hohenzollernów Kościoły luteranckie i kalwińskie tzw. unią staropruską⁴. Na czele ujednoliconej organizacji kościelnej stać miał każdorazowy król pruski, jednak jego nominalnie bardzo szeroka władza w miarę upływu lat poczęła ulegać erozji na rzecz zyskującego realny wpływ na sprawy Kościołów Synodu oraz Konsystorza. Kościół unijny, jak zwyczajowo go nazywano, trudno określić jako jednoznacznie luterancki czy – tym bardziej – reformowany. Niewątpliwie i liturgicznie, i doktrynalnie bliższy był, przynajmniej na Górnym Śląsku, temu pierwszemu. Przyczyna tego leżała w słabości miejscowego kalwinizmu – jedynie w Hołdunowie zamieszkiwała większa grupa wyznawców, tworząc zwartą, lecz absolutnie endemiczną społeczność.

Gdy w 1922 r. wschodnia część pruskiej rejencji opolskiej stała się złączonym z II Rzeczpospolitą województwem śląskim, w jego obrębie znalazło się 19 parafii ewangelicko-unijnych, podporządkowanych superintendentowi (biskupowi) w Pszczynie. Zrzeszały one około 40 tysięcy wiernych. Kościół unijny w województwie śląskim od początku dążył, wykorzystując zapisy tzw. konwencji genewskiej z 15 maja 1922 r., do utrzymania niemieckiego charakteru. Dlatego wszelkimi sposobami starano się nie dopuścić do przyjmowania doń luteran ze Śląska Cieszyńskiego, i to zarówno wiernych, jak i pastorów. Oficjalnie motywowano to tym, że wskutek unii staropruskiej powstał nowy Kościół, odrębny od luteranckiego. Był to argument dość trudny do obrony; doktrynalnie obydwie Kościoły różniły się niewiele, do tego zaś powszechnie praktykowane było wśród unistów przyjmowanie na posługę

⁴ Źródłem królewskiej decyzji była niewątpliwie kłopotliwa sytuacja pruskiego protestantyzmu: na czele państwa z luterancką w większości ludnością stała bowiem kalwińska (od 1613 r.) dynastia.

pastorów luterzańskich wywodzących się z sąsiedniej Małopolski, spośród tamtejszych luteran o niemieckiej (austriackiej) najczęściej proveniencji⁵.

Władze Kościoła unijnego zdawały sobie sprawę z trudnej sytuacji niemieckiego żywołu: z jednej strony postępował spadek liczby niemieckich wiernych, spowodowany intensywnymi wyjazdami do Rzeszy, z drugiej – wzrost liczby wiernych o jednoznacznie polskich zapatrywaniach narodowościowych, przybywających z cieszyńskiej części województwa. Mimo rozmaitych obstrukcji uprawianych przez władze kościelne z wolna zyskiwali oni na znaczeniu – w 1924 r. powstało pierwsze w dawnej pruskiej części Górnego Śląska koło Towarzystwa Polaków Ewangelików. Jego dwa pionierskie oddziały – w Katowicach i Królewskiej Hucie – powołały 28 lutego 1924 r. Zarząd Główny, co spotkało się z nader przychylnym przyjęciem ze strony władz wojewódzkich.

Władze te sytuacją wśród miejscowych protestantów były zresztą poważnie zaniepokojone. Dopiero jednak wojewoda śląski Michał Grażyński – dla jednych sławny, dla innych tylko osławiony – zdecydował się radykalnie rozwiązać problem, jeden z wielu w przeprowadzanej przezeń wielkiej akcji „repolonizacji” województwa. Wykorzystując wygaśnięcie 15 lipca 1937 r. konwencji genewskiej, powołał podporządkowaną władzom wojewódzkim tzw. Tymczasową Radę Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku. Ten swoisty *coup d'état* oparty został na dość swobodnie zinterpretowanych zapisach edyktu z 1817 r., dających panującemu prawo nadzoru nad pracami Kościoła (w tym wypadku Grażyński za osobę panującą uznał, wobec detronizacji Hohenzollernów, siebie jako przedstawiciela rządu Rzeczypospolitej). Do nowo powołanego gremium, prócz kilku dotychczasowych członków Krajowej Rady Kościelnej mogących wylegitymować się polskim obywatelstwem (w tym jej dotychczasowego przewodniczącego, ks. Helmuta Vossa) weszli nominaci wojewody, wywodzący się głównie ze Śląska Cieszyńskiego. W taki sposób zwolennicy Grażyńskiego osiągnęli większość. Przez 10 dni urzędowania Tymczasowa Rada zmieniła proboszczów w 1/3 ogółu parafii⁶.

Nie obyło się oczywiście bez konfliktów. Pozycję strony niemieckiej osłabiła w nich jednak śmierć – w maju 1938 r. – ks. Vossa, największego autorytetu niemieckich protestantów w województwie i zarazem zdeklarowanego przeciwnika Tymczasowej Rady. Na jego miejsce wprowadzono ks. Hansa Harflingera, rodem z Małopolski (urodził się w Rawie Ruskiej). Był on jedynym pastorem Kościoła unijnego, którzy zdecydował się na współpracę z władzami przeciw dotychczasowym zwierzchnikom. W jego przypadku sprawa jest zresztą o tyle zadziwiająca, że będąc jeszcze proboszczem w Golasowicach, dał się poznać jako pryncypialny zwolennik utrzymania nie-

⁵ H. Czembor, *Ewangelicki Kościół Unijny na Polskim Górnym Śląsku (1922–1939)*, Katowice 1993, *passim*.

⁶ Zob. J. Szturc, *Tymczasowa Rada Kościelna Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku 1937–1939*, Katowice 2003, *passim*.

mieckości Kościoła. Z drugiej jednak strony otwarcie deklarował niechęć do narodowego socjalizmu, tocząc boje z miejscowymi aktywistami Jungdeutsche Partei⁷.

Po wojnie

Wojna, a szczególnie jej druzgocący dla Niemców wynik, spowodowała znaczące zmiany w sytuacji śląskich ewangelików. Duża ich część, naznaczona piętnem niemieckości, zmuszona została do opuszczenia regionu. Władze państwowe nie były zainteresowane utrzymywaniem licznych, niezależnych od siebie Kościołów luterkańskich. Na mocy ustawy z 4 lipca 1947 r.⁸ wierni licznych denominacji luterkańskich, w tym Kościoła unijnego, przeszli pod zwierzchnictwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (od spotkania w Częstochowie w styczniu 1945 r. używającego nieoficjalnej nazwy Polski Kościół Ewangelicki). W 1948 r. dokonano nowego podziału kraju na diecezje. Historyczne ziemie Górnego Śląska znalazły się w dwóch z nich – katowickiej oraz cieszyńskiej. W kwietniu 1950 r. odbyły się pierwsze po wojnie wybory seniorów (biskupów) oraz konseniorów (zastępców biskupów, czyli tzw. radców duchownych)⁹. W diecezji cieszyńskiej seniorem został ks. Paweł Nikodem z Ustronia (uznano tu wybór przedwojenny), jego konseniorem natomiast ks. Oskar Michejda z Cieszyna. W diecezji katowickiej byli to odpowiednio ks. Alfred Hauptman z Zabrze i ks. Karol Klus z Kluczborka¹⁰.

Diecezja katowicka musiała po wojnie borykać się z licznymi problemami. Zastraszająco niekiedy zmniejszyła się liczba wiernych, co było bezpośrednią konsekwencją wyjazdu wielu parafian do Niemiec. Według późniejszych, bo pochodzących z 1954 r. danych w 65 parafiach znajdować miało się niemal 32 tysiące wiernych, obsługiwanych przez 19 pastorów. Jeden duchowny przypadał zatem na prawie 1700 wiernych, mając do obsłużenia ponad trzy parafie. Księża ci byli bez wyjątku członkami przedwojennego Kościoła ewangelicko-augsburskiego, uznającego zwierzchność Synodu w Warszawie. Duchowni ordynowani w dawnym Kościele unijnym, o ile nie wyjechali do Niemiec, przesunięci zostali do topniejących szybko skupisk niemieckiej ludności na Dolnym Śląsku i Pomorzu¹¹.

⁷ Zapewne z tych powodów jego nazwisko znalazło się w osławionej *Sonderfahndungsbuch Polen*.

⁸ Ustawa z 4 VII 1947 r. w sprawie zmiany dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 25 XI 1936 r. o stosunku państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej (DzU 1947, nr 52, poz. 272).

⁹ Zob. aneks: Struktura i specyfika Kościoła ewangelicko-augsburskiego w RP.

¹⁰ Zob. R. Michalak, *op. cit.*, s. 61–62. Wcześniej w diecezji katowickiej obowiązki seniora pełnił ks. Robert Fiszkał z Chorzowa, za zastępcę mając ks. Adama Hławiczkę z Katowic.

¹¹ Los taki spotkał np. ks. Herberta Friedricha Rutza, przed wojną proboszcza w parafii w Mikołowie, po niej zaś – w świątyni Wang w Karpaczu.

Przełamywaniu niezwykle żywotnych stereotypów narodowo-wyznaniowych nie pomagało usilne podkreślanie przez wiernych Kościoła unijnego związków z polskością i zerwania z „niechlubną” tradycją. O ile na Śląsku Cieszyńskim sytuacja była dla ewangelików bardziej pomyślna – w tych okolicach ewangelicyzm dość jednoznacznie kojarzony był z polskością, o tyle na dawnym pruskim Śląsku miejscowy protestantyzm, szczególnie w wydaniu unijnym, nie bez przyczyny uznawany był za ostoję niemieckości. To zapewne było powodem zdumiewającej niekiedy gorliwości miejscowych ewangelików w odcinaniu się od wszystkiego, co nosić mogło choćby ślad obłożonej oficjalną anatemą niemczyzny. Gorliwe opowiadanie się po stronie zwycięzców nie poprawiło notowań ewangelików u nowych władz, bo już w pierwszych dniach po wyparciu Niemców z Katowic p.o. wojewoda śląski Jerzy Ziętek przekazał katolikom w użytkowanie okazały kościół unijny przy ul. Warszawskiej. Teoretycznie miała to być sytuacja przejściowa – do wyremontowania uszkodzonego działaniami wojennymi pobliskiego kościoła mariackiego. Strona katolicka dążyła jednak do nadania temu stanowi cech trwałości, odwołując się do poglądu, jakoby kościół przy ul. Warszawskiej był ostoją „nie tyle protestantyzmu, ile niemczyzny”¹². Kościół wyświęcono, nadając mu jako patrona św. Andrzeja Bobolę. Dopiero naciski aparatu administracyjnego skłoniły katowickiego biskupa Stanisława Adamskiego do ustąpienia – w kościele przy ul. Warszawskiej w czerwcu 1947 r. ponownie rozbrzmiały luterańskie hymny.

Sytuacja diaspory

W powojennej Polsce wierni wspólnoty ewangelickiej ulegali coraz większemu rozproszeniu. Efektem powojennych przemieszczeń ludności było znaczące ujednolicenie wyznaniowe kraju – żywioł rzymskokatolicki zdominował nawet te okolice, które uchodziły za ostoje protestantyzmu (np. przyznaną Polsce część dawnych Prus Wschodnich, Dolny Śląsk, Pomorze Wschodnie i Środkowe). Ewangelicy w powojennej Polsce stali się typowym Kościołem diaspory. Większe początkowo skupiska ludności tego wyznania, szczególnie na Mazurach i w pewnych okolicach Śląska, przez kilka dekad stopniały katastrofalnie lub wręcz zanikły¹³. Niezmiennie trwała jedynie „wyspa” w Cieszyńskim, potwierdzając prawdziwość śląskiego powiedzenia „trzymać się jak lutersko wiara pod Cieszynem”.

¹² Cyt. za: R. Michalak, *op. cit.*, s. 153.

¹³ Charakterystyczne są losy takiego skupiska protestantów w Ściborzycach Wielkich (Steuberwitz) w pow. głubczyckim, utworzonego w XVII w. przez czeskich uchodźców z okresu wojny trzydziestoletniej. W większości (dzięki udokumentowanym słowiańskim korzeniom) zweryfikowani pozytywnie, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych niemal wszyscy wyjechali do Niemiec, głównie do Republiki Federalnej. Wspólnota parafialna liczy tam dziś około 30 osób, a w Ściborzycach zamieszkują zaledwie dwie luterańskie rodziny.

Stereotypy, przez które postrzegano polskich ewangelików, zostały wzmocnione w latach wojny i niemieckiej okupacji. Częstokrotnym usprawiedliwieniem niektórych opinii mogły być np. imiona i nazwiska poszczególnych duchownych czy świeckich oraz – niekoniecznie z tym związane – wojenne losy wielu z nich. Anachronicznych uprzedzeń nie zmieniała istotniejsza przecież okoliczność, że po wojnie niemal wszyscy duchowni ordynowani wcześniej w Kościele ewangelicko-unijnym, jak wspomniano, opuścili kraj. Ich miejsce zajęli przybysze ze Śląska Cieszyńskiego bądź z Polski centralnej. W obu jednak przypadkach ludzie nieorientowani w specyfice polskiego ewangelicyzmu nieufnie podchodzili do „trącących niemczyzną” nazwisk, samo zaś wyznanie nierzadko w społecznym odczuciu automatycznie kojarzone było z niemieckością.

Z drugiej strony, niezłomna postawa biskupa Juliusza Burschego podczas okupacji stanowiła dla przynajmniej części polskiego luteranizmu swoistą legitymizację. Jak trafnie napisał Ryszard Michałak, „świadomość dziejów ewangelików w Polsce w okresie międzywojennymi i w latach wojny występować będzie jedynie wśród najwyższych urzędników administracji wyznaniowej. Urzędnicy niższego szczebla ulegali – przynajmniej do momentu pouczenia, które nadeszło z Warszawy – stereotypowi »Niemiec-ewangelik«, co rodziło wiele dramatów wśród polskich ewangelików. Niemniej państwo polskie, mając na uwadze lata 1918–1945, pośród pokażnej liczby Kościołów i związków protestanckich dostrzegało możliwość odegrania pozytywnej – z jego punktu widzenia – roli jedynie przez Kościół awangelicko-augsburski. Celem państwa nie było wspieranie Kościoła jako takiego, lecz jak największe wyzyskanie go do momentu zaniku religii wraz z nastaniem oczekiwanego porządku socjalistycznego, a później komunistycznego. Zadaniem, które w pierwszej kolejności stawiano wobec spadkobierców biskupa Burschego, była kontynuacja jego dzieła na Warmii i Mazurach, tj. polonizacja i repolonizacja ludności autochtonicznej wyznania ewangelickiego”¹⁴.

Współpracownicy

Główne uderzenie łaknących rządu dusz władz komunistycznych skierowane zostało przeciwko Kościołowi katolickiemu, co nie powinno dziwić. „Innym Kościołom i związkom wyznaniowym – pisał Adam Dziurok – poświęcano znacznie mniej uwagi. Poza represyjnym okresem 1950–1956 działalność aparatu bezpieczeństwa ograniczała się do rozpoznawania ich działalności, bez tak charakterystycznej w odniesieniu do Kościoła katolickiego ofensywności pracy operacyjnej”¹⁵.

W odniesieniu do Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Górnym Śląsku zbędne było stosowanie wyrafinowanych działań operacyjnych – zarówno jego liczebność,

¹⁴ R. Michałak, *op. cit.*, s. 47.

¹⁵ *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 73–74.

jak i taktyka swoistej mimikry przyjęta, jak się wydaje, przez większość wyznawców oraz duchownych nie stwarzała takiej konieczności. Zaryzykować można twierdzenie, że pozostał on na absolutnym marginesie zainteresowań bezpieki. Dopiero w miarę roztaczania kontroli nad kolejnymi przejawami życia społecznego przypomniano sobie o ewangelikach. Również i w tym środowisku zapragnięto wówczas pozyskać odpowiednią agenturę.

Współpraca części duchowieństwa ewangelicko-augsburskiego nie miała, jeśli zaufać ubeckim czy esbeckim enuncjacjom, charakteru przymusowego. We wszystkich niemal przeanalizowanych przypadkach pozyskanie nastąpiło – wedle potocznego określenia prowadzących – „na zasadzie dobrowolności”¹⁶. Jak wnioskować można z zachowanych dokumentów, starano się eksploatować poczucie lojalności wobec państwa i związanych z nim służb. Nierzadko proces „opracowywania” kandydata był długotrwały, co wynikało nie tyle ze skomplikowania sprawy, co raczej faktu, że przyszły TW (tajny współpracownik) owockie współpracował już jako KO (kontakt obywatelski). Toteż często nie spieszo się z jego przekwalifikowaniem – najczęściej powodem zmiany kategorii konfidenckalnej było konkretne zapotrzebowanie, np. „operacyjne zabezpieczenie” określonej „imprezy religijnej”.

Konieczność werbunku motywowano podobnie jak w Kościele katolickim – dążeniem do zapewnienia dopływu informacji o wewnętrznych poczynaniach Kościoła oraz jego aktywności zewnętrznej. Szczególnie ta ostatnia budziła czujność funkcjonariuszy wszelkich wcieleń Wydziału IV: Kościół ewangelicko-augsburski jak chyba żaden inny utrzymywał ożywione kontakty z zagranicą (czyli Zachodem), otrzymując stamtąd pomoc finansową i rzeczową. W specyficznych warunkach Górnego Śląska pomoc ta płynęła przede wszystkim z Republiki Federalnej Niemiec, nieraz od byłych parafian czy pastorów zborów unijnych. Znaczące były również powiązania rodzinne tak wiernych, jak i duchownych – trudno było wręcz znaleźć kogoś, kto w Niemczech (czy to na wschodzie, czy zachodzie) nie miałby choć jednego kuzyna.

Ubecką czujność budziła przeszłość wielu zborowników – powikłane losy Górnoślązaków owocowały egzotycznymi dla przyjezdnych biografiami, w których łatwo było o potencjalne przynajmniej „kompromateriały”: członkostwo w rozmaitych niemieckich organizacjach, volkslista, walki w szeregach Wehrmachtu czy SS. Osobną sprawą była – jak wspomniano – zamieszkała w Niemczech rodzina oraz utrzymywane z nią kontakty¹⁷.

¹⁶ Zob. dokument nr 2. W 1971 r. w ankiecie TW „Wiktora” zapisano: „Kandydat zostanie pozyskany do współpracy na zasadzie dobrowolności. Przy pozyskaniu będą wzięte pod uwagę dane z opracowania i osobistych zetknięć, w wyniku których stwierdzono jego lojalność do PRL” (AIPN Ka, WUSW w Bielsku-Białej, 0025/3255, Ankieta personalna TW „Wiktora”, 23 X 1971 r., k. 7). Duchowny ten działał w sąsiedniej diecezji cieszyńskiej. Jego przypadek jest wzorcowy, dlatego zostanie wykorzystany w niniejszym tekście jako przykład.

¹⁷ Zawodową czujność esbeków wzbudzić musiała np. ankieta ks. Roberta Fiszkała. W 1968 r. wykazano w niej trzy osoby z rodziny zamieszkałe w NRD (matka, brat i siostra) oraz trzy w RFN (brat i dwie

Egzemplifikację takich powikłań stanowił choćby życiorys Andrzeja Wantuły, w latach 1959–1975 pełniącego urząd biskupa Kościoła. Ten pochodzący z Ustronia na Śląsku Cieszyńskim duchowny, na początku II wojny światowej deklarujący narodowość śląską (niem. *schlonsakisch*) podczas tzw. palcówki¹⁸, przeszedł przez obóz koncentracyjny w Mauthausen, otrzymał volkslistę i jako żołnierz niemiecki walczył na froncie zachodnim. Tam dostał się do niewoli i trafił w szeregi Armii Polskiej na Zachodzie, a jako kapelan wyznania ewangelickiego otrzymał awans do stopnia podpułkownika WP. Zależnie od potrzeb mógł być zatem klasyfikowany jako „sanator”, „śląski separatysta”, „wermachtowiec”, „folksdojcz”, „andersowiec” czy wreszcie – *last but not least* – „klerykał”.

Wydaje się, że w przypadku Kościoła ewangelicko-augsburskiego władze nie зауważały konieczności „spacyfikowania” go za pomocą środków typowych dla rozgrywek z Kościołem rzymskokatolickim; nie było tu żadnego odpowiednika procesu kurii krakowskiej czy biskupa Kaczmarka. Wynikało to zresztą nie tylko z organizacyjnych odmienności, lecz i opisanych już różnic w sytuacji – także narodowościowej. Kościół zdominowany został przez pastorów wywodzących się ze Śląska Cieszyńskiego oraz – w znacznie mniejszym stopniu – z Polski centralnej, dla których wzorcem postępowania wobec władz była postawa biskupa Burschego – postawa spolegliwa w okresie międzywojennego dwudziestolecia, heroiczna, gdy nadeszła niemiecka okupacja. Zwrócić trzeba przy tym uwagę na niedoceniany chyba często aspekt luterkańskiej doktryny – mocno i wielokrotnie podkreślaną przez „Junkra Jörga” lojalność wobec panujących, co później przez jego spadkobierców przeniesione zostało na samą instytucję państwa.

Istotna w układaniu relacji z powojenną władzą była zapewne specyficznie polska historyczno-socjologiczna przesłanka lojalnościowych wobec jej instytucji deklaracji czy rzeczywistych postaw – miejscowi luteranie, żyjący w faktycznej diaspory pośród katolickiego w przytłaczającej większości otoczenia, rozglądali się za czymś, co mogłoby stanowić dla nich punkt oparcia wobec żywiołu uznanego przez nich powszechnie niemal za wrogi. Na Śląsku Cieszyńskim w dwudziestolecie międzywojennym oparciem takim było bez wątpienia państwo, premiujące w ten sposób patriotyczną, propolską postawę cieszyńskich ewangelików.

siostry). W kraju zamieszkiwał tylko ankietowany. Notabene ks. Fiszkał pochodził z podwieluńskich Komornik w obecnym woj. łódzkim (AIPN Ka, WUSW w Bielsku-Białej, 0025/492, t. 1, Kwestionariusz TW „Górala”, 22 II 1968 r., k. 9).

¹⁸ Palcówką, od składanego przy tej okazji odcisku kciuka, nazywano potocznie spis ludności przeprowadzony jesienią 1939 r. na włączonych do Rzeszy ziemiach polskich. Podczas spisu, określonego też jako policyjny, żądano m.in. deklaracji narodowościowej. Spora grupa Polaków, zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim, podała wówczas narodowość śląską, traktując to jako sposób uniknięcia represji związanych z jednej strony z przyznaniem się do polskości, z drugiej zaś – z odmową zadeklarowania narodowości niemieckiej. Po wojnie nowe władze, nie wynikając w podobne subtelności, koncentrowały się na domniemanej „zdradzie narodu polskiego” przez Ślązaków.

Tradycję tę – zapewne świadomie – przejęli organizatorzy powojennego życia ewangelickiego na Górnym Śląsku. Odcinaniu się od niemieckiej przeszłości – której instytucjonalizacją był Kościół unijny – towarzyszyło podkreślanie lojalności wobec państwa, za czym coraz częściej szły wyrazy uznania pod adresem nowej, „demokratycznej” rzeczywistości. Na ile była to taktyka obliczona na zdobycie przychylności nowych władz (czy choćby tylko zneutralizowanie stereotypu „Polak-katolik”), na ile zaś postępowanie takie wpływało z autentycznego przekonania o immanentnych zaletach nowego ustroju – trudno na to pytanie odpowiedzieć z wymaganą w podobnych przypadkach precyzją.

Faktem jest, że zwłaszcza w pierwszych latach panowania systemu komunistycznego doniesienia poszczególnych TW (w tym wypadku najczęściej chyba spoza środowiska duchownych) relacjonowały wypowiedzi wobec ustroju jednoznacznie nieprzychylnie; pierwszy po wojnie senior diecezji katowickiej ks. Robert Fiszkał został w 1955 r. scharakteryzowany następująco: „Jego stosunek do Polski Ludowej i Związku Radzieckiego jest wrogi, a świadczą o tym jego wystąpienia na rekolekcjach księży, które się odbyły w maju 1953 r. w Bytomiu-Miechowicach, o których podaje inf[ormator] ps. »Olbroński«. Na rekolekcjach tych ks. »F« zabierał kilkakrotnie głos, gdzie m.in. powiedział, że »dziś propaganda miażdży wszystko, a zwłaszcza odcinek młodzieżowy. Do nas zaś należy głosić, że nie są ważne przemiany społeczne, plan 6-letni, ale słowo Boże. Nasi wrogowie posługują się słowem, aż do przesady upragnienia«. W innym zaś wystąpieniu powiedział: »Nie można na rekolekcjach polemizować, aby strona druga nie posądziła nas o akcje, ale pozytywnie dać najważniejsze wiadomości tam, gdzie podręczniki ich atakują nasze pozycje. Nie jest tak źle, bo nauczyciele ich sami jeszcze ciągle nie wierzą w to, co piszą ich podręczniki«”¹⁹.

Proboszcz niewielkiej parafii w Krakowie ks. Karol Bronisław Kubisz zakwalifikowany został jako „element wrogi” z chwilą dotarcia do krakowskiego WUBP informacji, jakoby podczas spotkania księży diecezji katowickiej opowiadał się za opracowaniem takiego programu nauczania religii, który można by przeciwstawić ateizującym zapędom państwa²⁰.

¹⁹ AIPN Ka, WUSW w Bielsku-Białej, 0025/492, t. 1, Charakterystyka, 4 II 1955 r., k. 15–16.

²⁰ „Z kolei zabrał głos w dyskusji ksiądz [Karol] Kubisz z Krakowa, który wyraził się w ten sposób: »Trzeba wychowywać dzieci wbrew, przeciwko dzisiejszej ideologii. Opracować program nauki religii z uwzględnieniem tej tematyki«” (AIPN Kr, WUSW w Krakowie, 004/2306, t. 3, Wyciąg z doniesienia agenturalnego źródła „Olbroński”, 26 III 1953 r., k. 75). Wietrzenie spisków i szukanie wrogów osiągało nieraz komiczny wymiar, jak np. w skierowanym do centrali raporcie Wydziału V katowickiego WUBP, charakteryzującym m.in. proboszcza katowickiej parafii ewangelickiej ks. Adama Hławiczkę. Informator „Spec” donosił 21 XII 1949 r., że „w rozmowie z ks. Hławiczką Adamem ten wyraził się, że brat jego, architekt, członek Kościoła ewangelickiego, ostatnio stale upada moralnie, przywłaszczając sobie zasady materialistyczne, z tego wynika, że ks. Hławiczka Adam jest wrogo ustosunkowany do Polski Ludowej” (AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 02/260, t. 1, Pismo do naczelnika Wydziału III Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, 24 XII 1950 r., k. 30).

Powszechności postaw kontestacyjnych przeczą jednak spektakularne gesty duchownych tego wyznania wobec nowych władarzy kraju. Zabrzeński proboszcz Alfred Hauptman, zaproszony w sierpniu 1949 r. do magistratu w celu zaznajomienia z dekretem rządu PRL o ochronie wolności sumienia i wyznania²¹, oznajmić miał np., iż „pod przeczytaniem mu dekretem podpisuje się oboma rękami, gdyż dekret ten jest wyrazem pełnej tolerancji”²².

W późniejszym okresie, gdy osłabł nacisk laicyzacyjny, kontakty z bezpieczeństwem dla wielu pastorów stały się zapewne dogodnym środkiem zdobywania rozmaitych cennych w siemiężnej rzeczywistości realnego socjalizmu dóbr: paszportu, przychylnego potraktowania przez organy celne czy skarbowe (w przypadku np. sprowadzania z Zachodu samochodów, materiałów budowlanych lub elementów wyposażenia świątyń rzecz nie do przecenienia) bądź przychylności władz w sporach majątkowych – niezrządkiem z Kościołem katolickim, co tym bardziej zdawało się cementować tę specyficzną symbiozę.

Nie bez znaczenia było też przekonanie niektórych duchownych, iż częste i „owocne” kontakty z SB pomóc mogą w kościelnej karierze, w najgorszym zaś przypadku przydadzą się choćby po to, by utracić nie lubianego konkurenta. Motywacje działalności konfidencyjnej były zatem dość podobne do tych, jakimi kierowali się podejmujący współpracę księża katolicy²³. Wśród duchowieństwa ewangelickiego

²¹ Dekret z 5 VIII 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania (DzU 1949 r., nr 45, poz. 334).

²² AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Protokół konferencji odbytej 8 VIII 1949 r. w Zarządzie Miejskim w Zabrzu w sprawie poinformowania przedstawiciela miejscowej parafii polskiego Kościoła ewangelickiego przy ul. Klimasa 3 o dekreście Rady Ministrów z 5 VIII 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania, 8 VIII 1949 r., k. 23. Wypowiedziane wówczas przez ks. Hauptmana słowa wielokrotnie powtarzano w innych dokumentach jako dowód jego lojalności wobec PRL. Z innych okolic – gdy w 1949 r. kierownictwo Państwowej Centrali Handlowej zamierzało odebrać mikołowskiej parafii ewangelickiej salę katechetyczną, miejscowa Rada Parafialna wystosowała pismo protestacyjne do Bieruta. Czytamy w nim m.in.: „Parafia nasza i w ogóle cały nasz Kościół Ewang[elicko]-Augs[burski] w RP stoi ściśle na gruncie demokratycznej Polski Ludowej i w tym duchu jest prowadzona przez naszego proboszcza [ks. Jana Karpeckiego], który był więźniem obozów hitlerowskich i cieszy się tak w mieście, jak i u władz opinią postępowego działacza społecznego. Ambona nasza nie służy niczemu innemu, jak tylko czystej religii i niczemu, co byłoby sprzeczne z interesem ogółu i z ideą postępu społecznego”. Po takim wstępie tym mocniej brzmią następujące słowa: „Nie rozumiemy przeto, dlaczego by nas miano pozbawić naszego miejsca kultu religijnego, tak bardzo nam potrzebnego, i pytamy się, czyżby się za tym kryła **jakaś siła reakcyjna wyznaniowa** [podkr. G.B.], chcąc nas właśnie karać za nasze w całej pełni lojalne stanowisko?” (cyt. za: G. Bębnik, *Ewangelik czyli Niemiec?*, „Ewangelik” 2004, nr 4, s. 49).

²³ Najistotniejszą różnicą jest skala oraz – jak się wydaje – jakość współpracy. Nasylenie struktur Kościoła ewangelicko-augsburskiego agenturą było tak duże, że niezrządkiem kilku informatorów, nic o sobie nie wiedząc, nawzajem na siebie donosiło. Np. TW „Janek” krytycznie wypowiadał się o innym TW – „Wiktorze”. Sam zaś stał się obiektem ataków TW „Polańskiego” (ten zarzucał mu wówczas wprowadzanie „liturgicznych nowinek”, chodziło zapewne o tzw. albę cieszyńską) oraz TW „Grażyny”. Zarejestrowany jako współpracownik w 1982 r. TW „Gustaw”, wówczas wikary w parafii w Świętochłowicach, kontrolowany miał być zarówno przez „prace Wyd[zi]ału »W« i stałe kontakty z Wyd[zi]ałem ds. Wyznań”, jak i aż czterech TW: „Adama”, „Rubina”, „Janka” oraz „Reksa” (AIPN Ka, 00233/738, t. 1, Kierunkowy plan pracy dla TW „Gustawa”, 15 IV 1986 r., k. 10). Szczególnie

rozpowszechnione było jednak – obce raczej katolikom – przekonanie o konieczności nie tylko koegzystencji, lecz wręcz ścisłej współpracy z władzami państwowymi.

O ile wśród wielu księży ukształtowanych jeszcze w okresie międzywojennym daje się zauważyć silny (przynajmniej początkowo) krytycyzm wobec nowej rzeczywistości, to w miarę upływu dekad komunistycznej dominacji kontestacyjne nastroje zanikają. Związane jest to, jak można przypuszczać, z dwiema grupami czynników: z jednej strony „wrastaniem” w nowe, choć niezbyt może lubiane realia, z drugiej dochodzeniem do głosu młodego pokolenia duchownych, wychowanych już w „ludowej ojczyźnie” i nieznających jakiegokolwiek alternatywnej rzeczywistości, co skłaniało ich do traktowania PRL jako swojego państwa, połączonego z akceptowaniem narzuconych przez władze reguł gry.

W jednym tylko z przeanalizowanych przypadków natknąć się można na werbunek z użyciem tzw. komprmateriałów. Takiemu właśnie zabiegowi poddany został – co w świetle powyższych uwag znamienne – w 1953 r. proboszcz parafii w Krakowie ks. Karol Bronisław Kubisz. „Haki” mające nakłonić go do współpracy z UB miały zresztą wyjątkowo mizerną jakość²⁴, toteż by przekonać duchownego, zdecydowano się nadać okolicznościom werbunku scenariusz niemal sensacyjnego filmu – powracającego 27 marca (może zatem pozyskanie nastąpiło dla uczczenia śmierci Stalina...) z rozmów w krakowskim Urzędzie ds. Wyznań księdza „zgarnięto” wprost z ulicy do nieoznakowanego samochodu, po czym po przewiezieniu na najbliższy posterunek milicji przedstawiono listę „zarzutów”. Uznano widać, że to wystarczy – występując o zgodę na werbunek, z odczuwalną satysfakcją zaznaczono, że „jest to człowiek bojący się”²⁵. Wniosek taki, jak miało się okazać, był z gruntu nieuprawniony.

interesujący jest ostatni delator. Jak wynika z pomocy ewidencyjnych zgromadzonych w zasobie archiwalnym katowickiego OBUiAD, pod takim pseudonimem zarejestrowano ks. Rudolfa Pastuchę, w latach 1981–1991 seniora diecezji katowickiej. Współpracę z nim nawiązano 23 VIII 1982 r. na zasadzie dobrowolności, rozwiązano zaś dopiero w styczniu 1990 r. Z 23 III 1990 r. pochodzi natomiast adnotacja o zniszczeniu akt (Pismo z OBUiAD IPN w Katowicach z 20 XI 2008 r. z załącznikami).

²⁴ Warto przytoczyć treść owych „zarzutów”: „1. Wśród młodzieży sta[ra] się wpajać wrogość do obecnej rzeczywistości (wyciąg z doniesienia informatora] ps. »Olbromski«); 2. Usiłował chwalić hitlerowców i przetrzymywać spuściznę faszyzmu przez przechowywanie książek poniemieckich i chowanie ich pod ołtarzem (doniesienie] inf. ps. »Stańczyk« z dn[ia] 9 I [19]52); 3. W czasie kiedy klasa robotnicza całego świata była okryta żałobą [p]o zgonie tow. Stalina, ten drwiąco uśmiechał się ze śmierci tow. Stalina (doniesienie z dn[ia] 9 III [19]53 r.); 4. Wykorzystał do werbunku dekret z dnia 9 II [19]53 r., gdzie się podkreślił jego wrogi stanowisko do rządu Polski Ludowej, a tym samym w myśl dekretu rządu [z 5 VIII 1949 r.] nie będzie mógł zajmować tego stanowiska [i pełnić zadań duszpasterskich – G.B.]” (AIPN Kr, WUSW w Krakowie, 004/2306, t. 1, Raport o zatwierdzeniu kandydata na werbunek w charakterze informatora po linii stanowiska Kościoła ewangelicko-augsburskiego, 27 III 1953 r., k. 12).

²⁵ „Wyżej wymieniony zostanie zwerbowany do rozpracowania elementu wrogiego tkwiącego w środowisku wyznawców wiary ewangelicznej [*sic!*]. Do chwili obecnej to środowisko przez Wydział XI nie było w ogóle prowadzone, tak że nie stwierdzono żadnej wrogiej działalności, a jedynie na skutek braku agentury. Pomimo braku [informacji] o konkretnej wrogiej robocie tego środowiska, to jednak wypowiedzi kandydata do werbunku świadczą o wrogości do Polski Ludowej” – pisano, motywując konieczność pozyskania agentury wśród krakowskich luteran (AIPN Kr, WUSW w Krakowie,

W początkowym okresie, czyli do 1956 r., przy werbunku standardowo pobierano również typowe, znane z teczek pracy „cywilnych” TW, spisane własnoręcznie i opatrzone pseudonimem zobowiązanie do współpracy²⁶. Później nie było to już *conditio sine qua non* nawiązania kontaktów. Często w ankiecie personalnej zamieszczano wzmiankę, iż odpowiednie zobowiązanie pobrane zostanie w późniejszym terminie, już po ściślejszym związaniu delatora ze Służbą Bezpieczeństwa. Czy istotnie tak było? Przypuszczać można (choć są to tylko przypuszczenia), że wpięte w wiele teczek personalnych koperty, mające zawierać podobny dokument, często pozostawały puste²⁷. Wyjątek stanowią zachowane w aktach TW o pseudonimie „Janek” (pod którym ukrywał się ks. Jan Gross) zobowiązania do zachowania w tajemnicy rozmów z oficerem SB i... gotowości do spotkań „w sprawie interesującej SB”²⁸.

Motywy takiego postępowania oficerów prowadzących wzorcowo wyjaśnia notatka uczyniona fachową ręką funkcjonariusza bielskiego SB por. Stanisława Liwochy w ankiecie personalnej TW „Wiktora”, czyli ks. Tadeusza Terlika. „Przyjmuje się – zapisał por. Liwocha – taktykę pozyskania bez pobierania od niego [TW] pisemnego zobowiązania. Kandydat jako osoba duchowna posiada określony stopień zaangażowania religijnego, dlatego z tego stanu faktycznego wyjście z propozycją napisania zobowiązania mogłoby ujemnie zarzutować na jego postawę. Z doświadczenia wynika, że osoby tej kategorii na stawiane im propozycje w tej formie reagują krytycznie, odmawiając kontaktów ze Sł[użbą] Bezp[ieczeństwa], gdyż uważają, że angażuje się ich w roli konfidentów. Ponadto będą z nim prowadzone rozmowy przekonywujące, które będą mieć na celu wiązanie go z naszym aparatem”²⁹.

Wydaje się również, że w niektórych przynajmniej przypadkach zarejestrowanie duchownego jako TW nie musiało być związane z uzyskaniem od niego formalnej zgody na współpracę. Jeśli kandydat po kilku (najczęściej dwóch) rozmowach wstępnych sprawiał wrażenie przychylnie ustosunkowanego do SB, rozmownego i – co ważne – nieunikającego spotkań, rezygnowano z formalizowania zgody na współpracę. Wylewność czy nawet gadatliwość takiego TW, w połączeniu z brakiem oporów przed kontaktami z „bezpieką”, była najlepszą gwarancją uzyskiwania potrzebnych

004/2306, t. 1, Raport o zatwierdzeniu kandydata na werbunek w charakterze informatora po linii stanowiska Kościoła ewangelicko-augsburskiego, 27 III 1953 r., k. 10–11).

²⁶ Niekiedy zobowiązanie miało formę swoistego manifestu, pisanego pod dyktando oficera prowadzącego (zob. dokument nr 1).

²⁷ *Nulla regula sine exceptione* – jak wynika z zapisków w tezcze osobowej TW „Bogdana” (ks. Andrzeja Czyży, proboszcza parafii ewangelickiej w Skoczowie), zobowiązanie zostało sporządzone w dniu pozyskania, 29 IV 1976 r., w gabinecie probostwa. Prowadzący TW ppor. Andrzej Worwa napisał wówczas: „Po rozmowie werbunkowej przekonałem TW o napisaniu [*sic!*] własnoręcznie zobowiązania o współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa, co też uczynił, obierając sobie pseudonim „Bogdan”. Zauważyłem początkowo wahania i opory wewnętrzne, które jednak przezwyciężył” (AIPN Ka, WUSW w Bielsku-Białej, 0025/3207, Ankieta personalna TW „Bogdana”, b.d., k. 7). W zachowanych aktach brak tego dokumentu.

²⁸ AIPN Ka, 00233/10, t. 1, Oświadczenie, 20 X 1976 r., k. 34.

²⁹ AIPN Ka, WUSW w Bielsku-Białej, 0025/3255, Ankieta personalna TW „Wiktora”, 23 X 1971 r., k. 7.

informacji. Przykładem na to może być *casus* ks. Tadeusza Szurmana, w 1982 r. wikariego w parafii świętochłowickiej, który w tym roku po kilku owocnych dla SB spotkaniach zarejestrowany został jako TW „Gustaw”³⁰.

Rzadkie (a nawet unikatowe) są raporty spisywane własnoręcznie przez tę kategorię TW. Z reguły to funkcjonariusze redagowali notatki z rozmów, zawierając w nich także własne wnioski i spostrzeżenia. Również i tu zauważalna była niechęć TW do pozostawiania śladów w postaci spisanych odręcznie doniesień. Motywacje takie wyjaśnia notatka z rozmowy z TW „Jankiem”, gdzie czytamy: „Z tego, co mówił, wynikało, że miał obawę, aby informacji nie musiał przekazywać na piśmie”³¹. Wyróżnić należy na tym tle „styl pracy” TW o pseudonimie „Organizator”, pod którym ukrywał się ks. Jan Karpecki. Duchowny ten, konsenior diecezji w latach 1957–1973, jeszcze jako kontakt obywatelski „KS” swe spostrzeżenia np. z zagranicznych wojaży spisywał na własnej maszynie. Po dopisaniu przez oficera prowadzącego nagłówka i stopki z pseudonimem oraz datą dokument taki trafiał do teczki pracy, eliminując znużające spisywanie relacji. Jak można sądzić, taka forma współpracy satysfakcjonowała obie strony³². To jednak wyjątek.

Spotkania z TW odbywały się z różną częstotliwością, w zależności od przypisywanego poszczególnym konfidentom znaczenia. Na ogół starano się spotykać raz w miesiącu, rzadziej raz na dwa miesiące (taka częstotliwość kontaktów świadczyła o marginalnym znaczeniu dostarczanych przez TW informacji). Osobne, „pozaplanowane” spotkania odbywano zawsze, gdy nakazywały to okoliczności (np. powrót TW z interesującego Służbę Bezpieczeństwa zagranicznego wojażu). Miejscem spotkania, co znamienne, były najczęściej mieszkania TW – czy raczej kancelarie parafialne, mieszczące się z reguły w budynku plebanii. Rzadziej spotykano się w kawiarniach (najczęściej chyba w katowickiej „Polonii” przy ul. Kochanowskiego, czasem w kawiarni hotelu „Monopol” lub „Kryształowej” przy ul. Warszawskiej) czy w prywatnych samochodach delatorów. Rzadkością były natomiast spotkania w lokalu kontak-

³⁰ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 00233/768, t. 1, Notatka służbowa z rozmowy pozyskaniowej z kandydatem na TW „Sz.T.”, 2 XII 1982 r., k. 7. Oficer operacyjny por. A. Pilarczyk napisał: „W dniu 1 XII [19]82 r. przeprowadziłem rozmowę z kandydatem na TW ks. „Sz.T.”, w trakcie której uzyskałem następujące informacje: [...] Kandydat w trakcie rozmowy zachowywał się swobodnie. Chętnie udzielał informacji. Na utrzymywanie dalszych kontaktów i współpracę z naszą służbą wyraził ustną akceptację. W związku z tym umówiłem się z kandydatem na dzień 12 stycznia [19]83 r. Z uwagi na powyższe proponuję zarejestrować kandydata jako tajnego współpracownika pseudonim »Gustaw«. W trakcie rozmowy omówiono z TW formy i zasady konspiracji oraz formy kontaktu”. Nadając pseudonim, oficer SB posłużył się imieniem ojca kandydata.

³¹ AIPN Ka, 00233/10, t. 1, Notatka z rozmowy służbowej z kandydatem na werbunek, 8 VII 1966 r., k. 16–17.

³² AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 005/929, t. 1, Doniesienie z Międzynarodowej Konferencji w sprawie Chrześcijańskiego Wychowania, 9–27 VII 1962 r., 3 IX 1962 r., k. 25–26; AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 005/929, t. 1, Sprawozdanie z podróży służbowej do Austrii, Włoch i Szwajcarii, 16 VI 1962 r., k. 39–40. Znamienne, że do teczki personalnej nie omieszkano dołączyć – w osobnej kopercie – próbek pisma posiadanej przez TW maszyny.

towym. Jak widać, charakter spotkań TW z oficerami prowadzącymi był półoficjalny, i w taki na pewno sposób postrzegała go większość zainteresowanych.

Kwestia wynagrodzeń za dostarczane informacje, wzbudzająca bez wątpienia największe emocje, wymaga kilku słów komentarza. Z przeanalizowanych dokumentów nie wynika, by którykolwiek z opisywanych TW podjął współpracę, mając na widoku wyłącznie korzyści materialne w postaci wynagrodzeń pieniężnych za dostarczane informacje. Formy „zapłaty”, o ile można – a chyba można – tak ją nazwać, bywały bardziej subtelne; najczęściej były to wspominane ułatwienia w otrzymaniu paszportu. Co ciekawe, okoliczność tę SB wykorzystywała w obie strony – nie tylko jako nagrodę za współpracę, lecz i niejako „ryczałtowo”; udzielając paszportu opracowywanemu dopiero kandydatowi, liczono na jego wdzięczność z chwilą werbunku. Takie postępowanie przyjęto np. w procesie pozyskania TW o pseudonimie „Wiktor”³³. Inną formą wynagradzania gotowości do współpracy były okolicznościowe upominki, wręczane z okazji najrozmaitszych jubileuszy – mogły to być równie dobrze urodziny TW, jak i mniej lub bardziej okrągła rocznica podjęcia współpracy z SB. Wartość prezentu, czy był to jedynie bukiet kwiatów, czy butelka trunku, czy wreszcie reprodukcja dzieła sztuki, była oczywiście pieczołowicie odnotowywana³⁴.

Na tle duchownych konfidentów wybija się postać TW o pseudonimie „Polański”, czyli ks. Alfreda Hauptmana; podczas długiej, bo trwającej aż 31 lat współpracy z „organami” 93 razy pobrał on stosowne wynagrodzenie, w różnej zresztą formie: zarówno gotówki (bądź w charakterze swoistej „premi” za delatorskie osiągnięcia, bądź jako zwrot kosztów, za każdym razem kwitując odbiór pieniędzy), jak i rozmaitych prezentów. W lutym 1978 r. wręczono mu „prezent z okazji 45. rocznicy ślubu – za dobrą współpracę” w postaci „nagrody rzeczowej wartości 1304 zł”³⁵, rok później natomiast „prezent wartości 1000 zł z okazji 70. rocznicy urodzin i 25 lat współpracy”³⁶. W lutym 1982 r. oficer prowadzący kpt. Teodor Sołtysiak³⁷ pofatygował się zaś do

³³ AIPN Ka, WUSW w Bielsku-Białej, 0025/3255, Ankieta personalna TW „Wiktor”, 23 X 1971 r., k. 7.

³⁴ Z akt TW „Janka” dowiadujemy się np., że na początku kwietnia jego oficer prowadzący ppor. Zygmunt Sworzeń (kierownik Sekcji III Wydziału IV KW MO w Bielsku-Białej) wystąpił do swego przełożonego z prośbą o „wyrażenie zgody na wynagrodzenie TW ps. »Janek« okolicznościowym upominkiem z okazji przypadającej na 25 IV [19]79 r. rocznicy jego urodzin. TW ps. »Janek« jest duchownym ewangelickim pozyskanym do współpracy z SB w 1976 r. Od tego czasu przekazał szereg wartościowych informacji, jak i również wykonywał zadania poza granicami PRL. Za przekazywane informacje nie bierze wynagrodzenia, dlatego też wręczenie upominku oraz kwiatów z okazji urodzin uważam za celowe” (AIPN Ka, 00233/10, t. 1, Pismo do naczelnika Wydziału IV KW MO w Bielsku-Białej, 4 IV 1979 r., k. 53). 9 XI 1981 r. „za okres 5-letniej współpracy z organami SB” otrzymał on – z rąk tego samego funkcjonariusza – „reprodukcję obrazu wartości 1721 złotych” (AIPN Ka, 00233/10, t. 1, Pismo do naczelnika Wydziału IV KW MO w Bielsku-Białej, 4 IV 1979 r., k. 70).

³⁵ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Arkusz wypłat i świadczeń na rzecz TW nr ewidencyjny 10569, k. 122.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Teodor Sołtysiak, ur. w 1936 r. w Monchecourt (Francja), od 15 IX 1959 r. oficer operacyjny Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Tychach. 1 IV 1968 r. na własną prośbę przeniesiony do Wydziału IV SB KW MO w Katowicach. Od 1 IX 1981 do 1 V 1983 r. zastępca naczelnika tego wydziału, na-

Zabrza ze zgoła niecodzienną misją – wręczył wówczas „Polańskiemu” wart, jak skrupulatnie odnotował, 2800 zł wazon kryształowy „z okazji przejścia na emeryturę w pracy kapłańskiej”³⁸. Godne gorliwego parafianina zachowania apogeum osiągnęły w dniu pogrzebu TW w listopadzie 1985 r. – towarzysz Sołtysiak, wówczas już major, pojawił się na cmentarzu z zakupioną z funduszu „O” palmą pogrzebową; zachowany paragon pomaga ustalić, że składała się z 15 gerber oraz odpowiedniej ilości asparagusa o łącznej wartości 1577 zł³⁹.

Wspomnieć się godzi również o powziętej przez krakowską bezpiekę humorystycznej raczej próbie wzmocnienia nie dość intensywnej więzi jednego z TW (wspominanego „Szczerego” – ks. Karola Bronisława Kubisza) z „organami” przez wręczenie mu prezentu w postaci skórzanej teczki, wina oraz... czekolady. Ten swoisty i dość desperacki szantaż emocjonalny nie wywarł jednak na obdarowanym, co trzeba zaznaczyć, żadnego wrażenia. Wydatek okazał się zatem chybiony⁴⁰.

Spektrum interesujących SB problemów było niezwykle szerokie. Obejmowało zarówno wszelkie aspekty wewnętrznego życia Kościoła (działalność duszpasterską, osoby poszczególnych księży, postanowienia kościelnych gremiów wszelkiego szczebla), jak i szczególnie przejawy aktywności zewnętrznej – kontakty z zagranicą (nade wszystko Zachodem), sprowadzana stamtąd pomoc charytatywna, konferencje międzynarodowe, a także wyjazdy prywatne.

Werbunek, jak można zorientować się z dokumentów, najczęściej dotyczył spraw bardzo ogólnych – na ogół od kandydata oczekiwano donoszenia „o wszystkim”, jedynie w miarę napływu informacji zlecając mu zainteresowanie się konkretnymi sprawami. Do rzadkości należą przypadki werbunku pod określonym kątem. W taki sposób tajnym współpracownikiem został wspomniany ksiądz konsenior z Mikołowa: wobec konieczności „zabezpieczenia operacyjnego” mającej się odbyć 13–20 maja 1967 r. narady Polskiej Rady Ekumenicznej, poświęconej – o ironio – wychowaniu młodzieży, kierownik Grupy III Wydziału IV KW MO w Katowicach mjr Apolinary Kowalik⁴¹ wnioskował o pozyskanie wymienionego duchownego. „Charakter tejże narady – zaznaczał – wyklucza możliwość wzięcia w jej obradach udziału [tajnych] współpracowników po tym zagadnieniu, nie zostali zaproszeni i nie można ich tam

stępnie w RUSW w Pszczynie. Zwolniony z resortu 5 VI 1990 r. w wyniku reorganizacji w stopniu podpułkownika (*Twarze katowickiej bezpieki. Informator personalny* – w druku).

³⁸ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Arkusz wypłat i świadczeń na rzecz TW nr ewidencyjny 10569, k. 123.

³⁹ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Pokwitowania wypłat dla TW „Polańskiego”, k. 125/27.

⁴⁰ AIPN Kr, WUSW w Krakowie, 004/2306, t. 1, Raport, 14 XII 1953 r., k. 17.

⁴¹ Apolinary Kowalik, ur. w 1921 r. w Trzepizurach w pow. częstochowskim, od 27 IX 1946 r. referent w PUBP w Oleśnie, od 10 IX 1949 r. oficer śledczy w PUBP w Bytomiu, potem na różnych stanowiskach w Bytomiu, Katowicach i Częstochowie. Od 15 II 1963 r. kierownik Grupy III Wydziału IV KW MO w Katowicach. Ze służby odszedł z przyczyn zdrowotnych w kwietniu 1967 r. w stopniu majora (*Twarze katowickiej bezpieki. Informator personalny* – w druku).

skierować”⁴². Wedle oficera SB kandydat miał wiele zalet, co skrętnie wymienił mjr Kowalik, poczynając od tego, iż „jest przychylnie ustosunkowany do naszego aparatu i w przeszłości udzielał informacji nawet na piśmie, relacjonując przebieg wyjazdów swoich za granicę”, kończąc na nie mniej istotnym fakcie, iż „jest prawie zupełnie opracowany”⁴³. Werbowany nie zawiódł nadziei – w naradzie wziął udział już jako TW „Organizator”.

„Odcinek zagraniczny” był również domeną najbardziej efektywnego współpracownika, jakiego kiedykolwiek pozyskano na poziomie katowickiej diecezji – wspomnianego TW „Polańskiego” – ks. Alfreda Hauptmana. Choć zwerbowany został w lutym 1954 r. w celu informowania „organów” o wewnętrznych sprawach swojej parafii i diecezji (przede wszystkim w związku z tzw. niemieckim rewizjonizmem), już sześć miesięcy później zainteresował się nim Departament XI MBP⁴⁴. Przejściowe zawieszenie współpracy w grudniu 1956 r.⁴⁵, spowodowane ewidentną dekonspiracją, nie zachwiało, jak można sądzić, zaufaniem służb wobec „Polańskiego” – reaktywowano go już w marcu następnego roku w związku z wyjazdem na kościelny kongres w Minneapolis⁴⁶.

W sporządzonej w lutym 1958 r. charakterystyce zapisano: „Informator »Polański« do współpracy jest chętny, a powierzone mu zadania stara się w miarę swych możliwości wykonać. Spotkań w zasadzie nie zrywa. »Polański« dotychczas z braku większych możliwości w środowisku, w którym przebywa – dawał w większości materiały ogólnoinformacyjne. Ostatnio informatorowi stworzono warunki do związania się z Kirchendienst Ost w NRF, w wyniku czego w miesiącu października br. »Polański«, będąc w Niemieckiej Republice Federalnej, odwiedził wspomniany ośrodek i nawiązał osobisty kontakt z kierownikiem tegoż ośrodka. Ponadto informator, będąc w miesiącu wrześniu i październiku w USA i Anglii, nawiązał kilka kontaktów z Polonią Polską środowisk ewangelickich, z którym[i] w perspektywie zamierza utrzymać nadal łączność”⁴⁷.

Osiągnięcia „Polańskiego”, zawarte w pięciu opasłych tomach raportów, zasługują na odrębne potraktowanie – nawet w realiach silnie nasyczonego agenturą Kościoła ewangelicko-augsburskiego są one bowiem pewnym kuriozum. Rozwój delatorskiej pasji najlepiej daje się prześledzić w okresowych charakterystykach; po wspomnianej

⁴² AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 005/929, t. 1, Notatka służbowa, 13 IV 1967 r., k. 18.

⁴³ *Ibidem*, k. 18–19.

⁴⁴ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 2, Pismo Departamentu XI MBP do Wydziału XI WUBP w Stalinogrodzie (Katowicach), 13 VIII 1954 r., k. 315.

⁴⁵ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Postanowienie o przekazaniu, przesłaniu teczki personalnej lub złożeniu jej do archiwum, 20 XII 1956 r., k. 130.

⁴⁶ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Pismo kpt. Lucjana Pikuly o wydanie do wglądu teczek TW „Polańskiego”, 11 III 1957 r., k. 131.

⁴⁷ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Charakterystyka TW „Polańskiego”, 17 II 1958 r., k. 144.

pochlebnej ocenie z lutego 1958 r. następują kolejne, coraz bardziej entuzjastyczne. W 1960 r. oficer prowadzący kpt. Kisiel ocenił, że „w toku dalszej współpracy »Polański« będzie wykorzystywany zarówno do zbierania informacji o wrogiej działalności kleru ewangelickiego, jak i sondowania zamierzeń ośrodków kościelnych w RFN zaangażowanych w działalność rewizjonistyczną”⁴⁸. W grudniu 1962 r., wnioskując o pieniężną premię, określano „Polańskiego” jako „jednostkę związaną z naszymi organami [...]. Z tytułu swej funkcji w Kościele ewang[elicko]-augsb[urskim] posiada określone możliwości w dalszej współpracy”⁴⁹.

Później było już tylko lepiej – w kierunkowym planie pracy z 1965 r. pisano, iż „w okresie dotychczasowej współpracy TW »Polański« przekazał szereg cennych informacji. Jego stosunek do współpracy, prawdomówność i chęć na odcinku realizowania zleconych mu zadań pozwalają stwierdzić, że jest on sprawdzoną jednostką, ideowo związaną z aparatem, gotową wykonać każde zlecone mu zadanie (w ramach jego możliwości)”⁵⁰. W lutym 1966 r. przeczytać można kolejną laurkę, tym razem pióra samego kierownika Grupy III Wydziału IV katowickiej SB mjr. Apolinarego Kowalika. „T[a]jnego współpracownika – pisał – ocenić należy jako cenną jednostkę, którą charakteryzuje prawdomówność, obiektywizm, właściwe związanie z aparatem, dobrowolna wola dalszej i jeszcze lepszej współpracy z nami, w pełni sprawdzony”⁵¹. Opinię tę mjr Kowalik podtrzymał w czerwcu tego roku, wychwalając „Polańskiego” następującymi słowami: „Z racji zajmowanego stanowiska pracuje na odcinku kleru ewangelickiego i częściowo rzymskokatolickiego. Przekazywane przez niego informacje są szczegółowe, posiadają wartość operacyjną i zawsze odpowiadają prawdzie. W latach 1957–1960 i w 1965 r. był kilkakrotnie za granicą. Każdorazowo wykonał zlecane mu zadania, szczególnie w NRF w odniesieniu do zamierzeń »Ewangelische[s] Hilfswerk« i »Kirchendienst Ost«, Federacji Luterńskiej w Szwajcarii i określonych osób na terenie Austrii. W każdym wypadku zlecone mu zadania wykonał bez zastrzeżeń – przekazując wartościowe i obiektywne informacje”⁵².

W 1979 r. ostatni z prowadzących „Polańskiego” oficerów, ówczesny kapitan Teodor Sołtysiak, pisał: „TW »Polański« z tytułu swej funkcji kościelnej posiada obiektywne możliwości zabezpieczenia tego rodzaju zainteresowań operacyjnych, a także odpowiednie warunki do zapobiegania niepożądanym zjawiskom inicjowanym przez

⁴⁸ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Charakterystyka TW „Polańskiego”, 23 XI 1960 r., k. 153.

⁴⁹ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Raport do naczelnika Wydziału III, 11 XII 1962 r., k. 168.

⁵⁰ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Kierunkowy plan pracy dla TW „Polańskiego”, 9 VI 1965 r., k. 177.

⁵¹ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Analiza pracy i wykorzystania TW „Polańskiego” za 1965 r., I II 1966 r., k. 199.

⁵² AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Charakterystyka TW „Polańskiego”, 27 VI 1966 r., k. 207.

ordynariusza diecezji katowickiej [biskupa Herberta Bednorza] w sprawach ekumenicznych. Zlecone w tej dziedzinie zadania TW ps. »Polański« realizował prawidłowo, informując na bieżąco o wynikach osiągniętego rozpoznania oraz o skutkach działań zapobiegawczych. W swym oficjalnym postępowaniu zachowuje się wzorowo i w sposób właściwy realizuje zasady wynikające z polityki wyznaniowej państwa. Jest członkiem ZBoWiD, odznaczony Krzyżem Kawalerskim [Orderu] Odrodz[enia] Polski i Złotą Odznaką Zasłużonego dla Woj[ewództwa] Katowickiego”⁵³.

Peany te są w pełni zasadne, zważywszy na olbrzymi konfidencki dorobek za-brzańskiego pastora⁵⁴. Nie tylko zresztą ten zebrany podczas gościnnych występów w szerokim, niedostępnym przeciętnemu obywatelowi PRL świecie. Równie gorliwy okazał się „Polański” na wewnętrznym poletku, bez większych zahamowań donosząc na współbraci (w tym własnych parafian), także tych pełniących kapłańskie godności. Jak można sądzić na podstawie zachowanych akt, odegrał on wybitną rolę w opracowywaniu kandydatów na tajnych współpracowników, co przynajmniej w przypadku późniejszych TW „Organizatora” i TW „Janka” zaowocowało tzw. pozyskaniem⁵⁵. Niejako z urzędu pełnił też rolę weryfikatora informacji dostarczanych przez innych uplasowanych w Kościele ewangelicko-augsburskim delatorów. Znakomitych kontaktów z SB nie omieszczał też wykorzystywać do załatwiania osobistych rozgrywek, szczególnie tam, gdzie podejrzewał świadome naruszenie swego prestiżu czy lekceważenie pełnionych przez siebie funkcji⁵⁶.

Interesujące są nieraz powody zakończenia współpracy. Bez wątpienia najbardziej humorystycznie (choć w tym kontekście to niezbyt adekwatne sformułowanie) wyglądają uzasadnienia zakończenia współpracy z TW „Organizatorem”: zaawansowany

⁵³ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Charakterystyka TW „Polańskiego”, 30 I 1979 r., k. 281.

⁵⁴ Zob. *Plan zadań dla tajnego współpracownika o pseudonimie „Polański”, pastora Kościoła ewangelicko-augsburskiego, w związku z jego wyjazdem do Norwegii, Szwecji, Danii i RFN, sporządzony w Wydziale III Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Katowicach* (dok. nr 77 z 19 IX 1964), oprac. Ł. Marek [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa...*, s. 371–375.

⁵⁵ Prócz „Polańskiego” w opracowaniu „Organizatora” wziął udział niezwykle czynny wówczas wśród luteran TW „A-1”. Jak można domniemywać na podstawie dokumentów, był to duchowny z Cieszyna (AIPN, WUSW w Katowicach, 005/929, t. 1, Wniosek o opracowanie kandydata na TW, 14 IV 1966 r., k. 3). Odnosnie do „Janka” natomiast: AIPN Ka, 00233/10, t. 1, Notatka informacyjna, 18 V 1966 r., k. 9–10. W kolejnym sprawdzeniu prócz „Polańskiego” wzięli udział TW o pseudonimach „Wacław”, „Ryszard” i „A-1” (AIPN Ka, 00233/10, t. 1, Notatka służbowa, 7 VII 1966 r., k. 13).

⁵⁶ Za wzorcowy może uchodzić datowany na październik 1978 r. donos na ówczesnego proboszcza katowickiej parafii ewangelickiej ks. Adama Hławiczkę. „TW poinformował również – czytamy – że na imprezę do Katowic mają przyjechać autokarami wyznawcy z Bielska i Cieszyna, a również z terenów Czechosłowacji. Do prob[oszcza] ks[iędza Adama] Hławiczki zwrócili się z prośbą o przenoszenie grupy ok[óło] 50 osób w salce parafialnej w Katowicach przy ul. Warszawskiej, ponieważ obawiają się, że nie zdążą wrócić do domu po imprezie. Ks. Hławiczka wyraził zgodę samodzielnie bez porozumienia się z seniorem diecezji czy Wydz[iałem] ds. Wyznań U[rzędu] W[ojewódzkiego] w Katowicach” (AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 02/260, t. 2, Wyciąg z informacji TW „Polańskiego”, 13 X 1978 r., k. 23).

wiek i postępująca głuchota⁵⁷. Podobny defekt eliminował delatora z sieci, zaznaczyć trzeba, że wbrew jego woli. Jak z pewnym rozczuleniem pisał kpt. Józef Cichoń⁵⁸, relacjonując pożegnalne spotkanie z „Organizatorem”, „z rozmowy wynioskowałem, że przywiązany był do aparatu Służby Bezpieczeństwa. Oświadczył, że mimo podeśłego wieku w razie potrzeby nadal służył będzie pomocą”⁵⁹.

Dla niektórych konfidentów kresem współpracy była dopiero śmierć. Tak było w przypadku ks. Roberta Fiszkała, czyli TW o pseudonimie „Góral”⁶⁰, pełniącego obowiązki seniora diecezji w latach 1946–1950, później długoletniego proboszcza parafii w Wiśle, o czym „pozyskał informację” oficer prowadzący por. Zygmunt Sworzeń⁶¹. Wiele zrywało współpracę dopiero w 1989 lub 1990 r., dla innych – jak można sądzić na podstawie zawartości teczek – współpraca zakończyła się automatycznie z przekształceniem SB w UOP, gdy ze strony nowej instytucji nie podjęto przerwania kontaktu. Być może w ten sposób zakończyła się współpraca z „organami” TW o pseudonimie „Gustaw”, jeszcze we wrześniu 1989 r. donoszącego o minorowych nastrojach społeczeństwa w związku z wdrażanym przez rząd Tadeusza Mazowieckiego programem reform⁶².

⁵⁷ Zob. dokument nr 3.

⁵⁸ Józef Cichoń, ur. w 1924 r., w katowickim WUBP od kwietnia 1945 r., od 1 VII 1962 r. w Wydziale IV SB KW MO w Katowicach (wcześniej w Wydziale III). Zwolniony z resortu we wrześniu 1981 r. w stopniu majora (*Nigdy przeciw Bogu. Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich*, red. ks. J. Marecki, F. Musiał, Warszawa – Kraków 2007, s. 213).

⁵⁹ AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 005/929, t. 1, Notatka służbowa, 7 VIII 1975 r., k. 136.

⁶⁰ AIPN Ka, WUSW w Bielsku-Białej, 0025/492, t. 1, Notatka służbowa, 20 VI 1980 r., k. 23.

⁶¹ Zygmunt Sworzeń, ur. w 1947 r. w Chełmku k. Oświęcimia, w SB od 16 VI 1976 r. W Wydziale IV SB KW MO w Bielsku-Białej, od 15 XII 1983 r. zastępca naczelnika tego wydziału, od 1 IX 1985 r. naczelnik Wydziału III WUSW w Bielsku-Białej. Od 1 IX 1989 do 15 III 1990 r. naczelnik Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa w WUSW w Bielsku-Białej. Z resortu odszedł jako major MO na własną prośbę, uznany przez komisję lekarską za „trwale niezdolnego do służby” (*Twarze katowickiej bezpieki. Informator personalny* – w druku).

⁶² „Aktualna sytuacja polityczno-gospodarcza w naszym kraju – relacjonował rzekome wynurzenia TW kpt. A. Pilarczyk – przypomina okres wielkiego kryzysu z lat dwudziestych. Nowy rząd, nieposiadający dotychczas żadnego programu gospodarczego, postępuje wg starych, wcześniej przez opozycję krytykowanych zasad. Jedynymi pociągnięciami ekonomicznymi są podwyżki cen, i to tak duże, że rząd partyjny nigdy by takich nie wprowadził. Rząd Mazowieckiego liczy na poparcie społeczne, ale społeczeństwo na razie wszystko znosi cierpliwie, ale gdy wybuchnie fala niezadowolenia, doprowadzi to Polskę do wojny domowej. Księża ewangeliccy uważają, że rząd Mazowieckiego, szczególnie niektórzy ministrowie, jak Kuroń, traktują społeczeństwo jako »ciemną masę«, która każde ich tłumaczenie przyjmie bezkrytycznie. Chociażby ostatnia podwyżka cen alkoholu i wyjaśnienia przedstawicieli rządu były tego przykładem. Wyjaśniono, że podwyżka ma na celu pokrycie deficytu budżetowego, czyli z góry zakłada się, że nasze społeczeństwo nie może żyć bez wódki i bez względu na cenę będzie ją kupować. A przecież deficyt budżetowy istniejący od kilku lat spowodowała m.in. ustawa antyalkoholowa i dopóki ona będzie obowiązywać, deficyt budżetowy nie zostanie zlikwidowany. Niestety, znając klerykalizm nowego rządu, nie można liczyć na zniesienie tej ustawy. Właśnie klerykalizm oprócz braku koncepcji wyjścia z kryzysu budzi największe obawy przedstawicieli Kościołów protestanckich związane z nowym rządem. Od dawna znany jest stosunek Kościoła katolickiego do innych wyznań chrześcijańskich, a obecnie Kościół ten ma poparcie rządu i jak je będzie wykorzystywał – pokaże czas. Ale już dzisiaj można stwierdzić, że wrześniowe transmisje

W przeanalizowanych materiałach odnaleziono jeden przypadek zerwania współpracy wcześniej aniżeli w latach 1989–1990 (gdy odwaga potrzebna do tego czynu mocno staniała). TW „Szczery”, czyli ks. Karol Bronisław Kubisz, wieloletni kon-senior diecezji, w czerwcu 1955 r. odmówił współpracy, która i tak w najmniejszym stopniu nie satysfakcjonowała prowadzących. Okoliczności tego niezwykłego przecież – jak na ówczesne lata – wydarzenia z irytacją opisał por. Mikołaj Swołdek z krakowskiego WUBP. Najcelniejsze fragmenty owego elaboratu wydają się godne przytoczenia. „W trakcie rozmowy z nim [TW „Szczerym”] – pisał porucznik Swołdek – i zapytań na okoliczność kilku osób, które znane są ze swej wrogiej postawy, jak Michejda [zapewne ksiądz o tym nazwisku, imieniem Oskar], [ks. Wiktor] Niemczyk i in[nych], tj. co może o nich powiedzieć i jak on ocenia ich stosunek do władzy ludowej – oświadczył, że są bardzo pozytywni. Nie chciał mówić o ich kontaktach, poprzedniej działalności. W trakcie dalszej rozmowy oświadczył, aby jego nie nachodzić, gdyż on chce spokojnie żyć i informacji udzielał nie będzie organom b[ezpieczeństwa] p[ublicznego] – podkreślając, że ma prawo odmówić współpracy. Stwierdziłem i wynioskowałem z rozmowy, że jest zdecydowanym wrogiem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – nie przychodzi na żadne spotkania mimo umówienia się. Na zapytanie, dlaczego nie przyszedł na ostatnie umówione spotkanie – odpowiedział, że on ma swoje zajęcie, a nie będzie bawił się w konfidenta”⁶³. Po takim *dictum* współpraca została niezwłocznie zerwana. Na niepokornego duchownego założono sprawę ewidencyjno-obserwacyjną o kryptonimie „Bronek”. Zakończono ją dopiero w grudniu 1959 r. wobec braku dowodów świadczących „o jego [krakowskiego duchownego] wrogiej działalności przeciwko PRL”⁶⁴.

nabożeństw ekumenicznych były ostatnimi, jakie ukazały się na antenie Telewizji Polskiej. Zmiana na stanowisku prezesa Komitetu ds. Radia i Telewizji [we wrześniu 1989 r. funkcję tę objął Andrzej Drawicz, zastępując... Jerzego Urbana] nie rokuje nadziei na następne takie transmisje i być może spowoduje ograniczenie transmisji radiowych” (AIPN Ka, 00233/768, t. 2, Notatka służbowa, 26 IX 1989 r., k. 41–42).

⁶³ AIPN Kr, WUSW w Krakowie, 004/2306, t. 2, Raport ze spotkania z informatorem „Szczerym”, 29 VI 1955 r., k. 14.

⁶⁴ AIPN Kr, WUSW w Krakowie, 004/2306, t. 3, Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu do archiwum sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej nr 1378/F o kryptonimie „Bronek”, 5 XII 1959 r., k. 18. Podkreślić należy odwagę krakowskiego pastora; jak wspomniano, przez UB zakwalifikowany został jako osobnik raczej bojaźliwy, toteż otwarta odmowa wywołać musiała spore zdumienie. Domyślać się jedynie można, jak wiele decyzja taka musiała owego księdza kosztować; w przejętej w ramach SEO „Bronek” prywatnej korespondencji (kierowanej do ówczesnego biskupa Kościoła Karola Kotuli) pisał on o sobie: „Nie znam, co to instynkt walki, brzydziłem się nią zawsze jako czymś niegodnym człowieka, miłuję za to całą duszą pokój i wszystko, co z nim związane” (AIPN Kr, WUSW w Krakowie, 004/2306, List ks. Karola Kubisza do biskupa Kościoła Karola Kotuli, b.d., k. 203). Inny list do tego adresata nie pozostawia natomiast złudzeń co do postawy księdza wobec PRL. Stając w obronie usuniętego z parafii w Skoczowie ks. Gustawa Brody, pisał m.in.: „Wszyscy patrzą dziś na Ciebie [podkr. w oryginale] – daj dowód, że jesteś po stronie tych, którzy samotnie zmagają się z przeraźliwie złym dziś światem i w tej walce nieraz odnoszą rany, tracą życie” (AIPN Kr, WUSW w Krakowie, 004/2306, List ks. Karola Kubisza do biskupa Kościoła Karola Kotuli, 5 VII 1957 r., k. 211).

W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje *casus* TW „Janka”, czyli ks. Jana Grossa, jednego z bardziej cenionych TW wśród duchowieństwa ewangelickiego, wykorzystywanego przez katowicki Wydział II w zadaniach poza granicami PRL, przy tym przewidywanego do pełnienia wyższych funkcji w Kościele⁶⁵. Jak wynika z akt, po okresie kwitnącej współpracy TW „Janek” w listopadzie 1983 r. niespodziewanie zawiesił kontakty. Oficjalnym powodem była choroba nowotworowa, co dla oficera prowadzącego (był nim por. Zygmunt Sworzeń) stanowiło spore zaskoczenie, jako że „TW nigdy nie skarżył się na dolegliwości ww. rodzaju (poza nerwicą serca)”⁶⁶.

Jak można domniemywać, „kontaktu operacyjnego”, pomimo usiłowań SB, przez jakiś przynajmniej czas nie zdołano podjąć – TW „Janek” unikał go, zasłaniając się chorobą. Co mogło być przesłanką takiej decyzji, negującej dotychczasową życiową drogę wysoko cenionego współpracownika? Niewykluczone, że były to względy ambicjonalne: w 1981 r. TW „Janek” przegrał wybory na seniora diecezji katowickiej. Nie przegrał ich ani z byle kim, ani też byle jak – jego zwycięskim rywalem był ks. Rudolf Pastucha z Bytomia-Miechowic (wcześniej proboszcz w Lasowicach Wielkich), przez „Janka” – co znajduje odzwierciedlenie w donosach – wyraźnie nie lubiany⁶⁷. Rozstrzygnięcie zapadło wówczas większością zaledwie jednego głosu. W 1983 r. natomiast TW „Janek” kandydował do Konsystorza na stanowisko radcy duchownego, ciesząc się jednoznacznym poparciem i władz administracyjnych, i SB⁶⁸. Również ta elekcja zakończyła się dlań niepowodzeniem.

Wówczas, być może zwątpiwszy w omnipotencję swych mocodawców, rozgoryczony TW postanowił odwrócić się od nieudolnych mecenasów. Swoiste *katharsis*

⁶⁵ Zob. dokument nr 4.

⁶⁶ AIPN Ka, 00233/10, t. 1, Notatka służbowa, 14 XI 1983 r., k. 104.

⁶⁷ W jednej z relacji ze spotkań czytamy: „Po uroczystościach poświęcenia kościoła [w Warszowicach 20 IX 1981 r.] w sali parafialnej odbyło się zebranie aktywu Rady Diecezjalnej oraz duchownych diecezji cieszyńskiej z bp. [Januszem] Narzyńskim. Po krótkim jego wystąpieniu głos zabrał senior diecezji katowickiej ks. [Rudolf] Pastucha, który ostro zaatakował ks. [Jana] Grossa za jego wystąpienie podczas poświęcenia, zarzucając jemu, że »sam nie wie co mówić, mówiąc o patriotyzmie ludu śląskiego. Następnie ks. Pastucha powiedział, że ten »patriotyczny« lud śląski w dzisiejszych czasach masowo wyjeżdża do RFN i odmawia powrotu do kraju. Wypowiedź ks. Pastuchy spowodowała ostrą reakcję bp. Narzyńskiego, który po spotkaniu przeprowadził z ks. Pastuchą rozmowę w »cztery oczy«. Po skończeniu swojego wystąpienia atakującego ks. Grossa ks. Pastucha zaatakował w bardzo niewybredny sposób ks. Rudolfa Barona [przyjeźdnego z RFN], który również uczestniczył w tym spotkaniu. Zwracając się do niego, spytał cyt. »Czy Baran przyjechał po nowe owieczki?« – była to aluzja do sprawy wyjazdów Ślązaków do RFN. [...] Ks. Baron, który zabrał głos po wystąpieniu ks. Pastuchy, powiedział, że trudno zrozumieć ks. Pastuchę i jego aluzję, gdyż on sam urodził się w Polsce i chodził boso do szkoły i zna trochę te czasy» (AIPN Ka, 00233/10, t. 2, Informacja spisana ze słów TW „Janka”, 16 X 1981 r., k. 87. Zob. również dokument nr 5).

⁶⁸ Omawiając sprawę objęcia stanowiska w Konsystorzu po ks. Edwardzie Romańskim, naczelnik Wydziału IV WUSW w Bielsku-Białej ppłk Stanisław Kałat pisał do przełożonych w Warszawie: „Uważa się, że największe szanse objęcia tego stanowiska posiada ks. Jan Gross. Tutejszy Wydział IV aktualnie jest zainteresowany, aby stanowisko to objął ks. Jan Gross. W związku z powyższym proszę o rozważenie możliwości zrealizowania naszej koncepcji” (AIPN Ka, 00233/10, t. 1, Pismo do naczelnika Wydziału III Departamentu IV MSW, 5 X 1983 r., k. 99).

nie trwało jednak długo; „Janek” był zbyt cennym nabytkiem, by pozwolono sobie po prostu zeń zrezygnować. Brak awansu w hierarchii kościelnej zrekompensowany został „przejęciem” obiecującego, mimo wszystko, informatora bezpośrednio przez Departament IV MSW. Od tej pory TW „Janek” prowadzony był już przez bezpieczniacką centralę w Warszawie, zaś poczucie krzywdy powetował sobie w inauguracyjnej rozmowie z nowym oficerem prowadzącym⁶⁹.

Nadzieja awansu, będąca bez wątpienia jedną z najmocniejszych sprężyn popychających do współpracy, w wielu przypadkach okazywała się uludą. Wspomniany TW „Góral” w 1976 r. sposobiony był przez SB do objęcia stanowiska seniora diecezji cieszyńskiej; charakteryzowano go wówczas jako „człowieka energicznego, cieszącego się wielkim autorytetem wśród duchowieństwa, jak i wyższej hierarchii tegoż wyznania. Strona etyczno-moralna nie budzi zastrzeżeń”⁷⁰. Zastąpić miał tam schorowanego poprzednika, ks. Piotra Adama Wegerta, notabene zarejestrowanego jako TW pod pseudonimem „Wacław”⁷¹. Jednak dopiero po czterech latach dotychczasowy senior zrezygnował z urzędu; w elekcji jego następcy kandydatura „Górala” w ogóle – ze zrozumiałych względów – nie wchodziła już w grę.

Zakończenie

Przedstawione przykłady postaw ewangelickich duchownych wobec komunistycznego aparatu bezpieczeństwa – zaczerpnięte niemal wyłącznie z oryginalnej, zachowanej w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej dokumentacji wytworzonej przez tajne służby Polski Ludowej – służą jedynie naszkicowaniu problemu. Chociaż krąg przebadanych osób zawężono do duchownych, którzy w obrębie diecezji sprawowali najbardziej eksponowane funkcje: seniorów lub konseniorów, obraz wyłaniający się nawet z pobieżnej analizy akt jest zdecydowanie ponury: stopień infiltracji czy szerzej – gotowości do współpracy wśród luterkańskich księży okazał się bardzo wysoki.

Problem jest na tyle intrygujący, że wkrótce spodziewać się należy szerszego opracowania, z uwzględnieniem (jak postulowano) również oficerów prowadzących, a także „szeregowych” pastorów. Niewątpliwie bodźcem do tego będą prace wspomnianej na wstępie powołanej przez Konsystorz komisji historycznej.

⁶⁹ Zob. dokument nr 5.

⁷⁰ AIPN, WUSW w Bielsku-Białej, 04/860, Pismo do naczelnika Wydziału III Departamentu IV MSW, 4 X 1976 r., b.p.

⁷¹ AIPN, WUSW w Katowicach, 001/1102, t. 1, Teczka pracy TW „Wacława”.

Aneks

Struktura i specyfika Kościoła ewangelicko-augsburskiego w RP

Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce, nie będąc *de facto* kościołem episkopalnym (jak protestanckie kościoły skandynawskie), w istocie posiada jednak jego strukturę, starając się nawet kultywować tradycję apostołskiej sukcesji. Jej widocznym symbolem jest osoba biskupa – zarówno diecezjalnego (do 1991 r. zwanego seniorem), jak i tzw. biskupa Kościoła, zwierzchnika w skali kraju. Podobieństwa do struktur diecezjalnych Kościoła katolickiego są jednak złudne – rola seniora diecezjalnego sprowadzała się i sprowadza w istocie do funkcji administracyjnych i reprezentacyjnych, każdy zaś zbór obdarzony jest daleko posuniętą samodzielnością. Bardzo silna jest również pozycja świeckich.

Władze Kościoła

Najwyższą władzą ustawodawczą jest Synod Kościoła wybrany spośród wszystkich duchownych (15 osób) oraz świeckich członków synodów diecezjalnych (kolejnych 15), jak również przedstawiciele organizacji i duszpasterstw środowiskowych Kościoła (28 osób) na pięć lat.

Synod Kościoła wybiera:

- biskupa Kościoła, który jest duchownym zwierzchnikiem i pasterzem całego Kościoła w Polsce, a z urzędu także prezesem Konsystorza;
- prezesa Synodu, który jest zarazem przewodniczącym Rady Synodalnej – może nim być duchowny lub świecki członek Synodu Kościoła (na pięć lat);
- Radę Synodalną, która stanowi Prezydium Synodu, zaś pomiędzy sesjami reprezentuje Synod i wykonuje należące do niego zadania – Rada Synodalna składa się oprócz prezesa Synodu, który z urzędu jest przewodniczącym Rady Synodalnej, z dwóch duchownych i dwóch świeckich radców wybranych na pierwszej sesji Synodu na pięć lat;
- Konsystorz – naczelną władzę administracyjną Kościoła w Polsce i organ wykonawczy; w jego skład wchodzi jeden duchowny jako prezes oraz świecki jako wiceprezes, jak również trzech radców duchownych i trzech świeckich; wybierani są także na pięć lat.

Władze diecezji

Kościół składa się z sześciu diecezji (cieszyńska, katowicka, mazurska, pomorsko-wielkopolska, warszawska i wrocławska). Wybrani świeccy przedstawiciele parafii ze wszystkimi duchownymi diecezji stanowią synod diecezjalny. Synod diecezjalny wybiera:

- biskupa diecezjalnego (do 1991 r. seniora) spośród duchownych diecezji;

- radę diecezjalną (jeden duchowny radca, który w sprawach duchowych jest zastępcą biskupa diecezjalnego, oraz świeckiego kuratora diecezji i jednego świeckiego radcę diecezjalnego).

Parafie i filiały

Diecezja dzieli się na samodzielne jednostki kościelne posiadające osobowość prawną: parafie i podległe parafiom filiały. Zgromadzenie parafialne, składające się z członków parafii, którzy odbyli konfirmację, ukończyli 18. rok życia i opłacili składkę kościelną (1 procent od dochodu) za miniony rok, wybiera: proboszcza oraz radę parafialną. Proboszcz jest duchownym zwierzchnikiem i pasterzem parafii. Do pomocy w dużych parafiach może być wybrany proboszcz pomocniczy lub przydzielony przez Konsystorz wikariusz.

Źródło: J. Gross, *Urząd Biskupa w Kościele luterańskim ze szczególnym uwzględnieniem Polski*, <http://ekumenizm.wiara.pl/?grupa=6&art=1118943707&dzi=1040302483>; *idem, Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce. Kim jesteśmy? Czego nauczamy? Jaka jest nasza wiara?*, <http://ekumenizm.wiara.pl/index.php?grupa=6&cr=4&kolej=0&art=1162544840&dzi=1040302483&katg>

Władze diecezji katowickiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego

Seniorzy	Konseniorzy
Robert Fiskal, p.o. (1946–1950), Chorzów Alfred Hauptman (1950–1981), Zabrze Rudolf Pastucha (1981–1991), Bytom-Miechowice	Adam Hławiczka (1946–1951), Katowice Karol B. Kubisz (1952–1956), Kraków Karol Klus (1952–1956), Kluczbork Jan Karpecki (1957–1973), Mikołów Karol B. Kubisz (1960–1973), Kraków Rudolf Pastucha (1974–1981), Lasowice Wielkie/Bytom-Miechowice Jan Gross (1981–1991), Mikołów
Biskupi	Zastępcy biskupów
Rudolf Pastucha (1991–2001), Bytom-Miechowice Tadeusz Szurman (od 2001), Katowice	Tadeusz Szurman (1991–2001), Świętochłowice/Katowice Marian Niemiec (od 2001), Opole

Źródło: Informacje dr. Jana Szturca.

Nr 1

1953 marzec 27, Kraków – Zobowiązanie do współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego napisane przez ks. Karola Bronisława Kubisza, duchownego Kościoła ewangelicko-augsburskiego

Kraków, dnia 27 marca 1953 r.

Zobowiązanie

Ja, ks. Karol Bronisław Kubisz [...], oświadczam, że w miarę swych możliwości starałem się być lojalnym obywatelem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Niemniej jednak oświadczam, że z dniem dzisiejszym wstępuję w szeregi tych, którzy przez swą pracę wzmacniają nasze budownictwo socjalistyczne. Lojalność wobec naszej Ojczyzny będę wykazywał na wszystkich odcinkach mojej pracy, tak w parafii, jak i w otoczeniu. Zdaję sobie sprawę z tego, że wrogowie w kraju, jak i za granicą usiłują przeszkadzać w realizacji naszych planów. Aby stać się obrońcą praw naszej Ojczyzny, aby pomóc jej w budowie Polski socjalistycznej, zobowiązuję się dobrowolnie udzielać informacji o wszelkiego rodzaju wrogiej działalności wroga wobec Polski Ludowej do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Wszelkie uzyskane przez mnie materiały będę oddawał pisemnie w sposób poufny, dyskretny, zaś dla lepszej tajemnicy podpisywał będę przybranym nazwiskiem – imieniem „Szczery”. Zobowiązuję [się] powyższe utrzymać w ścisłej tajemnicy, nie wyjawiając przed żadną osobą, na co składam własnoręczny podpis.

Ks. Karol B[ronisław] Kubisz

Źródło: AIPN Kr; WUSW w Krakowie, 004/2306, t. 1, k. 6, oryginał, rkps.

Nr 2

1954 luty 25, Stalinogród (Katowice) – Raport referenta Tadeusza Cierpiał do szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach z prośbą o zatwierdzenie werbunku TW „Polańskiego”, duchownego Kościoła ewangelicko-augsburskiego

Stalinogród, 25 II 1954 r.

Do Szefa Wojew[ódzkiego] Urz[ędu] Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego]
W miejscu

Raport o zatwierdzenie dokonanego werbunku informatora

Ja, ref[erent] Cierpiał Tadeusz [...]a przy pomocy kierownika sekcji Gawrona Jerzego zwierbowałem informatora pseudonim „Polański”.

[...]a

W trakcie przeprowadzonej rozmowy werbunkowej wskazano kandydatowi na przygotowania krajów imperialistycznych ze Stanami Zjednoczonymi na czele do rozpętania trzeciej wojny światowej, w której decydującą rolę mają odegrać rewizjoniści zachodnioniemieccy. Kandydat w całej rozciągłości potwierdził słuszność moich wywodów oraz nadmienił, że autochtoni coraz to częściej używają w rozmowach języka niemieckiego, który jego osobiście jako Polaka bardzo razi i zdaje mu się, że należałoby temu położyć kres.

Następnie rozmowę werbunkową skierowano na tory polityki prowadzonej przez Związek Radziecki i Kraje Demokracji Ludowej, które konsekwentnie realizują pokojową politykę budownictwa socjalizmu w swoich krajach, a tępią bezlitośnie tych, którzy przeszkadzają w tym budownictwie, przytaczając jednocześnie znane procesy szpiegów tak w kraju, jak i za granicą.

Kandydat ze swej strony poparł słuszną politykę Polski Ludowej, która zmierza do podniesienia stopy życiowej mas pracujących, oraz wskazał na fakt przysyłania paczek odzieżowych z Anglii i Niemiec Zachodnich dla ewangelików w kraju. Jest to – powiedział – perfidna polityka krajów imperialistycznych, gdyż chcą pokazać, że tam daleko jest ktoś „dobry”, który troszczy się losem obywateli polskich. Ale za tymi szmatami – ciągnął dalej kandydat – może się kryć coś innego, tzn. wśród dziesięciu paczek ze szmatami może być jedna z instrukcjami szpiegowskimi.

^a Pominięto fragmenty tekstu nieistotne dla poznania intencji tajnego współpracownika i zakresu współpracy.

Aparat bezpieczeństwa a Kościoły

I tak przez cały przebieg werbunku kandydat zachowywał się jako świadomy obywatel i patriota Polski Ludowej, nawet w czasie zaproponowania mu współpracy z organami b[ezpieczeństwa] p[ublicznego] nie okazał zdziwienia ani też podenerwowania, lecz uznał to za konieczne w celu umocnienia naszej władzy ludowej.

Następnie przystąpiono do napisania zobowiązania i tu nastąpiła zmiana w zachowaniu się kandydata, który oświadczył, że władza ludowa nie posiada do niego zaufania, bo gdyby to zaufanie posiadała, to nie chcielibyśmy od niego zobowiązania. Jednak po szerszym wytłumaczeniu mu konieczności napisania takowego zgodził się i napisał zobowiązanie.

[...] ^a

Źródło: AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 001/713, t. 1, Teczka pracy tajnego współpracownika „Polańskiego”, k. 77–78, oryginał, rkps.

Nr 3

1974 grudzień 18, Katowice – Charakterystyka TW „Organizatora”, duchownego Kościoła ewangelicko-augsburskiego, sporządzona przez kpt. Jerzego Cichonia z Wydziału IV KW MO w Katowicach

Katowice, dnia 18 XII 1974 r.
Tajne – spec[jalnego] znaczenia
Egz. nr 2

Charakterystyka

Dot.: tajnego współpracownika ps. „Organizator”,
lat 68, wywodzący się z kleru ewangelicko-augsburskiego

Tajny współpracownik ps. „Organizator” pozyskany został do współpracy w 1967 r. na zasadzie dobrowolności.

Celem pozyskania wymienionego było zapewnienie sobie dopływu informacji z działalności Kościoła ewangelicko-augsburskiego na terenie diecezji katowickiej.

Informacje takie TW mógł przekazywać z uwagi na funkcję, jaką piastuje we wspomnianym Kościele. Ponadto udziela informacji z przebiegu konferencji i zjazdów luterskich organizowanych w kraju i za granicą, w których bierze udział. Do współpracy jest chętny, informacje przekazuje ustnie, za współpracę wynagrodzenia nie otrzymuje. Informacje przekazywane są w zasadzie o treści ogólnej, dotyczą osób zaangażowanych we wspomnianym wyznaniu. W przeszłości TW kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę na różnego rodzaju zjazdy i konferencje, po powrocie z których składał nam szczegółowe relacje. W okresie dotychczasowej współpracy nie stwierdzono, aby TW dezinformował nas. Spotkania w zasadzie odbywano raz w miesiącu w lokalu kontaktowym lub jego miejscu zamieszkania.

Obecnie TW ps. „Organizator” jest w podeszłym wieku, liczy sobie 68 lat i ma przytępiony słuch, dlatego w najbliższym czasie zostanie wyeliminowany z sieci tajnych współpracowników. Może być wykorzystany doraźnie w razie pilnych potrzeb operacyjnych, o ile zdrowie mu dopisze.

st. insp[ektor] Gr[upy] III Wydz[iału] IV
kpt. J[erzy] Cichon

Wykonano w 2 egz.

Egz. nr 1 – Wydz[iał] III Dep[atramentu] IV MSW

Egz. nr 2 – t[eczka] per[sonalna] O.

Źródło: AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 005/929, t. 1, Teczka pracy tajnego współpracownika „Organizatora”, k. 67, odpis, mps.

1983 listopad 2, Bielsko-Biała – Charakterystyka TW „Janka”, duchownego Kościoła ewangelicko-augsburskiego, opracowana przez por. Zygmunta Sworznia z Wydziału IV KW MO w Bielsku-Białej

Bielsko-Biała, dnia 2 XI 1983 r.

Tajne spec[jalnego] znaczenia

Egz. nr 2

**Charakterystyka tajnego współpracownika
TW ps. „Janek”**

Pozyskany do współpracy z organami SB w 1976 r., ma 43 lata. Wywodzi się ze środowiska kleru ewangelickiego. Utrzymuje kontakty na tle zawodowym z ośrodkami ewangelickimi w RFN, Austrii, Szwecji, Szwajcarii. Dobre kontakty zawodowe i towarzyskie w ww. państwach, w tym w środowiskach emigracji polskiej w RFN i Szwecji.

Umiejętność zdobywania nowych znajomości, przebiegły, spostrzegawczy, w sytuacjach ekstremalnych nie podejmuje ryzyka.

W życiu prywatnym reprezentuje typ osoby o charakterze przywódczym. Zlecone zadania wykonuje dokładnie, w sposób przebiegły i przemyślany. Jego stosunek do organów SB cechuje lojalność, wynagradzany okazjonalnie drobnymi upominkami rzeczowymi.

Dobra znajomość j[ęzyka] niemieckiego. Możliwość wyjazdów za granicę własnym samochodem osobowym.

W przeszłości zadaniowany kilkakrotnie przez Wydział II w miejscu¹.

Alkohol pije okazjonalnie, nie pali.

Przekazane przez TW informacje są prawdziwe, wyprzedzające i obiektywne.

Dezinformacji nie stwierdzono. We współpracy z organami SB zachowuje zasady konspiracji.

Wyk. BJ/MK, 2 egz.

Opracował:

por. Zygmunt Sworzeń

Źródło: AIPN Ka, WUSW w Bielsku-Białej, 00233/10, t. 1, Teczka pracy tajnego współpracownika „Janka”, k. 103, oryginał, mps.

¹ Tj. placówkę wywiadu WUSW w Bielsku-Białej.

Nr 5

1984 maj 21, Warszawa – Informacja z pierwszego spotkania nowego oficera prowadzącego z TW „Janek”, duchownym Kościoła ewangelicko-augsburskiego

Źródło: TW ps. „Janek”

Przyjął: J. Walewski

27 V 1984 r.

Warszawa, dnia 21 maja 1984 r.

Tajne

Egz. nr 1

Informacja

W związku ze zbliżającym się Synodem Kościoła ewang[elicko]-augsb[urskiego] 19–20 maja br. trwają gorączkowe zabiegi o stanowiska i funkcje w Synodzie i Konsystorzu. Na terenie diecezji katowickiej – zdaniem TW ps. „Janek” – dzieje się wiele złego w tym przedmiocie. I tak np. ks. senior Rudolf Pastucha jako sekretarz Wydziału Synodalnego sam wystawił się na listę kandydatów na radcę duchownego Synodu. Natomiast na konferencji diecezjalnej na listę kandydujących do Konsystorza zgłosił go ks. Feruga z Golasowic. Natomiast ks. [Zbigniew] Kowalczyk podał kandydaturę ks. [Jana] Grossa. Przeglądając protokół z konferencji, ks. Pastucha zażądał skreślenia Grossa, jako że nie słyszał jego kandydatury. Jednakże ks. Kowalczyk twardo stwierdził, że osobiście zgłosił ks. J[ana] Grossa, i jako protokolant nie skreślił jego osoby.

Przy okazji TW ocenił działalność ks. Pastuchy bardzo negatywnie. Powiedział, że za dużo w jego poczynaniach samowoli. Reprezentuje ogólnie niski poziom intelektualny. Konferencje diecezjalne najczęściej budzą śmiech księży. Głównie zajmuje się plotkami, intrygami i opowiada bzdury. Teologicznie zawsze nieprzygotowany na odpowiednim poziomie.

Podał przykład, kiedy w dn[iu] 12 bm. do ks. J[ana] G[rossa] w Mikołowie przybyła delegacja z biskupem [z] Bielefeld[u] Reitem, bp. J[anuszem] Narzyńskim i m.in. A. Wojtowiczem, został zaproszony do udziału w rozmowach. Wówczas oznajmił wymienionym, że jego noga nie przekroczy progu par. w Mikołowie. Był to afront dla delegacji, jak i świadectwo o jego prymitywizmie. Zażądał jednocześnie spotkania w Katowicach w dn[iu] 14 bm., co też doszło do skutku.

Z ks. seniorem R[udolfem] Pastuchą trzymają się ks. [Tadeusz] Terlik z Góleszowa, ks. [Alfred] Haup[t]man – senior i ks. [Andrzej] Haup[t]man – junior, ks. sen[ior] Jan Szarek z diec. cieszyńskiej. Ten ostatni wie co robi. Jest znacznie inteligentniejszy

i sprytniejszy od ks. Pastuchy, którym najczęściej posługuje się jako narzędziem do rozgrywania własnych partii.

Następnie TW ps. „Janek” opowiedział mi o autentycznym zdarzeniu dot[yczącym] ks. Pastuchy, którego był świadkiem. Dokładnie w ub[iegłym] roku na święta wielkanocne w par. [w] Mikołowie złożył wizytę prymas Niemiec bp [Karlheinz] Stoll. Wygłosił okolicznościowe kazanie, podczas którego ks. Pastucha, przerywając, donośnym głosem zwrócił mu uwagę: „Ks[ięże] biskupie, ks[iądz] biskup musi już odjechać”.

Zapanowała ogólna konsternacja. W akcję wkroczyła żona ks. Grossa, która odpowiedziała ks. Pastusze, że z jej domu nikogo się nie wyprasza. Księża diecezji katowickiej uważają, że ks. [Rudolf] Pastucha ma silne poparcie bp. J[anusza] Narzyńskiego, a przede wszystkim dyr. T[adeusza] Dusika¹ i dlatego nie ma możliwości zmienić jego postępowania.

Ale wracając do Synodu, a konkretnie do sprawy wyborów do Konsystorza, TW „Janek” stwierdził, że tzw. kumulowanie stanowisk kościelnych i Konsystorza jest niewłaściwe. Władze ustawodawcze i wykonawcze Kościoła skupiają się w tych samych rękach. W związku z tym nie ma żadnego sensu odwoływanie się do Wydziału Konsystorza we wszelkiego rodzaju sprawach, kiedy krzywda dzieje się księżom, zwłaszcza szeregowym. Ks. Henryk Czembor z parafii Ustroń jest zdecydowanym przeciwnikiem takiego zjawiska, nazywając to po imieniu bezprawiem. Wprawdzie istnieje uchwała synodalna (wyszła zaraz po II wojnie światowej) i wszyscy pamiętają demokratyczne rządy Synodu i Konsystorza pod przewodnictwem inż. [Edwarda] Głowackiego z Łodzi. Jednakże dzisiaj uchwały tej nikt nie respektuje.

Przykładem na powyższe niech będzie sprawa ks. Stanisława Dordy, obecnie z par. Bytom. Był proboszczem par. Ustroń przez kilkanaście lat. Kiedy pracował z wikariuszem ks. Z[bigniewem] Kowalczykiem, wszystko układało się dobrze. Następnie do pomocy przyszedł ks. R[oman] Pawlas i zaczęły się intrygi. Początkowo proboszcz nie zwracał [na to] uwagi. Za całą sprawą stał ks. R[oman] Pawlas, który powodował ks. Z[bigniewem] Kowalczykiem. Doszło do podziału wiernych w parafii. Większość wiernych była jednak pSo stronie ks. Dordy.

Sprawę dodatkowo skomplikowała żona ks. Dordy, którą TW „Janek” uważa za podłą kobietę. Niepotrzebnie zadarła z grupą wiernych, stojących po stronie wikariuszy. Ponadto proboszczowi zarzucano (ks. sen[ior Jan] Szarek), że jest zbyt łagodny dla pracowników cywilnych na plebanii, tzn. nie podejmuje kontroli ich działalności. W efekcie Konsystorz, a właściwie ks. J[anusz] Narzyński, na wniosek ks. Szarka, nie wyjaśniając sprawy i nie zważając na sytuację rodzinną ks. Dordy, przeniósł go do maleńkiej parafii w Bytomiu. Wikariuszy przeniósł do innych parafii.

¹ Chodzi o ówczesnego zastępcę dyrektora Urzędu ds. Wyznań, odpowiedzialnego za tzw. wyznania pozostałe (niekatolickie).

Inny przykład na przejaw braku demokratyzacji i partykulowanie^a stronnictwa przez władze Konsystorza. Ks. [Tadeusz] Terlik z Goleyszowa jest członkiem Wydz[iału] Synodalnego, gdzie wszedł (właśnie on, a nie kto inny) na miejsce [ks. Alfreda] Jaguckiego, który, po pierwsze, przeszedł ciężki zawał serca, a po wtóre, ukończył 70 lat. Wszyscy wiedzą, że jest nałogowym alkoholikiem, ale równocześnie jest wygodny dla biskupa i ks. sen[iora] Pastuchy, i ks. J[ana] Szarka. Nie jest tajemnicą, że leczył się odwykowo w RFN, lecz bez rezultatu. TW ps. „Janek” był świadkiem, jak 8 września ub[iegłego] roku ks. Szarek prosił kilku księży, aby pomogli wynieść z [ul.] Miodowej – [siedziby] Konsystorza, do taksówki w „trupa” zalanego ks. Terlika.

Również ma zastrzeżenia do pracy p. Ewy Otello-Wisniewskiej – red[aktor] naczelnej „Zwiastuna”. Na arenie międzynarodowej maleje popularność czasopisma, ponieważ systematycznie jako organ kościelny zatracą swoją ekumeniczną i ewangelicką wartość.

Np. ub[iegły] rok był Rokiem Lutra, a w „Zwiastunie” tak doniosłe wydarzenie przeszło prawie niezauważone. Jeszcze tylko niezły poziom reprezentują w swoich artykułach ks. [Manfred] Uglorz i ks. [Henryk] Czembor, ratują[c] periodyk przed kompletnym wyjałowieniem. Że p. Otello-Wisniewska nie przejmuje się pracą zawodową, niech świadczy fakt, że TW przed pięciu laty oddał do redakcji przetłumaczony śpiewnik pogrzebowy, na który notabene jest duże zapotrzebowanie, i do dnia dzisiejszego leży [on] gdzieś zakurzony w archiwum, nie oglądając światła dziennego. Pozuje ona [Ewa Otello-Wisniewska] na pierwszą damę Kościoła, ciągle ścinając się z nie mniejszą personą kościelną – [Barbarą] Enholc-Narzyńską. Zresztą i biskup nie cierpi jej z uwagi na podobne specyficzne cechy charakteru, polegające na apodyktyczności, lubowaniu [się] w plotkarstwie i intrygach.

Kongres Ś[wiatowej] F[ederacji] L[uterańskiej] odpowiednio ma zaprogramowany klucz w Genewie. Polski Kościół luterański będzie reprezentować dwóch duchownych, tj. ks. bp Janusz Narzyński i ks. sen[ior] Jan Szarek oraz kilka osób wywodzących się z kręgów młodzieżowych. Klucz ten jest krytykowany zwłaszcza w aspekcie małej liczby reprezentantów. Gospodarze tłumaczą się względami oszczędnościowymi. Prawdopodobnie będzie zorganizowanych kilka wycieczek autokarowych, zwłaszcza ze Śląska Cieszyńskiego.

W dn[iu] 21 bm. w par. Mikołów była delegacja ze Stuttgartu z Diakonische[s] Werk i Gustav-Adolf-Werk z biskupem Brakhage i dr. Mannem na czele. Oprócz darów przywieźli ciekawą informację, a mianowicie, że Kościoły luterańskie na Zachodzie nie chcą [biskupa Zoltana] Kaldiego². Natomiast duże szanse na prezydenta ŚFL ma biskup Janusz Narzyński. W rozmowach kuluarowych motywowali to w następujący sposób. Prymas Słowacji bp [Jan] Michalko jest za stary, bo skończył już 70 lat. Biskup Hempl

^a Tak w dokumencie. Autorowi chodziło zapewne o inspirowanie bądź uleganie partykularyzmowi.

² Zoltán Kaldy, Węgier, przewodniczył Światowej Federacji Luterańskiej w latach 1984–1987.

z Dreżna wybrany został wiceprezydentem Światowej Rady Kościołów, przez co nie może już kandydować. Mówi się jeszcze o biskupie Preussie z USA.

Jednakże – zdaniem rozmówców (TW był obecny przy tym) – istnieje prawdopodobieństwo odstąpienia od tradycji (gospodarza Kongresu wybierano prezydentem), po raz pierwszy prezydentem ŚFL może zostać biskup z krajów socjalistycznych, właśnie ks. Janusz Narzyński. Bp. Kaldiego^b gubi propaganda w prasie zachodniej, w której twierdzi się, że gorączkowo zabiega o fotel prezydenta ŚFL. TW ps. „Janek” czytał wywiad w prasie austriackiej z nowo mianowanym biskupem luteranśkim Kościoła austriackiego Di[e]terem Knellem. Stwierdził on wręcz, że będzie popierał kandydatów z krajów socjalistycznych, jako że sam pochodzi z Siedmiogrodu. Na pytanie, czy on będzie kandydował, miał odpowiedzieć, że jest jeszcze młodym biskupem – konsekwany w ub[iegłym] roku.

W diecezji pomorsko-wielkopolskiej rysuje się problem kadrowy. Ks. sen[ior] Edward Dietz ukończył 70 lat i praktycznie złożył urząd, również nie będzie brał udziału w obradach Synodu. Obowiązki seniora pełni konsenior Tadeusz Raszyk. Sęk w tym, że ks. Raszyk oficjalnie twierdzi, że nie chce być seniorem diecezji. Zgromadzenie diecezjalne ma ciężki orzech do zgryzienia, gdyż praktycznie nie widać kandydatów.

Zdaniem TW „Janek” seniorem zostanie ten z duchownych, który obejmie parafie Kalisz – wolny *vacat*. Plotka, że być może zostanie wybrany brat biskupa ks. Tadeusz Narzyński, jest bezpodstawna. Wymieniony nie dorasta do pięt szefowi Kościoła i nawet sam biskup nie zrobiłby tak nierozważnego kroku.

W dniach 14 lub 15 maja br. odbędzie się posiedzenie konsystorskiej komisji egzaminacyjnej w składzie bp J[anusz] Narzyński, ks. radca Edward Romański, ks. kons[enior] Jan Gross, ks. Manfred Uglorz i TW „Janek”. Przedmiotem posiedzenia będzie składanie egzaminów proboszczowskich, m.in. egzaminowany będzie ks. Pawles, obecnie administr[ator] par[afii] Tomaszów Maz[owiecki].

Zadania:

- Uzyskiwać inform[acje] środowiskowe nt. zbliżających się wyborów do Rad Narodowych,
- Zabezpieczyć obiekty sakralne w dn[iu] 1 maja,
- W rozmowach z delegatami na Synod utrącać kandyd[atury] do Konsystorza T. Wegenera i [Edwarda] Wende.
- Uzyskiwać dalsze informacje dot[yczące] Kongresu ŚFL.

Przedsięwzięcia:

- Inform[acje] przedłożyć kierown[ictwu] służbowemu.
- Pogłębić inform[acje] dot[yczące] sytuacji w diecezji pomorsko-wielkopolskiej.

^b W oryginale Koldiego.

Uwaga:

Było to pierwsze spotkanie od momentu przekazania TW ps. „Janek” na mój kontakt.

Niepokoï mnie fakt, iż TW prowadzi jawną wojnę z ks. sen[iorem] Pastuchą. W efekcie TW ps. „Janek” zamierza wycofać się z aktywnej działalności w diecezji z ograniczeniem się do duszpasterstwa w swojej parafii. Zdecydowanie starałem się wyperswadować te zamiary TW. Uważam, że w takim przypadku ponieśliśmy duże straty operacyjne. Wówczas współpraca na płaszczyźnie centralnej nie miałaby sensu.

Wyk[onano] w dwóch egz[emplarzach]

por. J. Walewski

Źródło: AIPN Ka, WUSW w Katowicach, 0040/1042, k. 13–15, oryginał, mps.